

STRĄŻ

Pismo religijne, poświęcone dla dobra ludu Bożego i chwały Bożej. Wydawane staraniem Zgromadzeń Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Ameryce.

Adresować jak następuje:

STRĄŻ

P. O. Box 42 — 31 St. Sta.

Detroit, Mich.

STRĄŻ

religious paper. Published by Congregations of the Bible Students in America.

P. O. Box 42 — 31 St. Sta.

Detroit, Mich.

UWAGI OGÓLNE

Prenumerata za Straż wynosi rocznie \$1.00. Pojedynczy numer 10 centów. W Polsce rocznie Złp. 5.

Którzykolwiek z braci nie są w stanie opłacić prenumeraty, mogą otrzymać Straż bezpłatnie. Prosimy tylko, aby tacy przy końcu każdego roku uwiadomili listownie sekretarza, że życzą sobie, aby Straż była im nadal bezpłatnie przysyłana.

Ci zaś, którym trudno jest opłacić pełną prenumeratę, a bezpłatnie nie śmiają żądać, mogą opłacić połowę lub tyle, na ile ich stać.

Straż nie utrzymuje się z prenumeraty, z powodu, że wielu biednym wysyłana jest bezpłatnie, a podtrzymywana jest dobrowolnymi ofiarami chętnych braci i zgromadzeń. Każdy datek tych, których stać na to, dopomaga do zanieśienia tego duchowego pokarmu ubogim braciom.

Prenumeratę i datki ze Stanów Zjednoczonych i Kanady prosimy wysyłać na adres sekretarza; z Polski zaś i z Francji lub jakiegokolwiek części Europy na adres: A. Stahn, Kraków, Bonerowska 3.

Pieniądze dla bezpieczeństwa należy siać przekazem bankowym lub pocztowym, jeżeli w gotówce, to listem poleconym (registrowanym).

O zmianie adresu prosimy natychmiast uawiadomić sekretarza, podając wyraźnie adres tak nowy jak i stary.

POŚLANNICTWO TEGO PISMA

Straż jest pismem niezależnym od jakiegokolwiek sekty, organizacji lub komitetu. Nie jest też wydawane przez jednostkę, ale wspólnym staraniem Zgromadzeń Wolnych Badaczy Pisma Świętego. To też celem tego pisma nie są zyski materialne ani urabianie w czytelnikach przychylniej opinii dla jakiegokolwiek jednostki lub organizacji. Inicjatywą wydawnictwa Straży jest, aby pismo to było spólnią i służą polskim językiem mówiących Badaczy Pisma Świętego Misją tego pisma jest głosić o wysokim powołaniu do uczestnictwa z Chrystusem, wskazywać drogę, warunki i nagrodę tegoż powołania; służyć braciom duchowym pokarmem i zachętą, według wskazówek Pisma świętego; bronić prawdy i wolności, "którą nas Chrystus wolnymi uczynił" (Gal. 5:1); a także świadczyć o wtórej obecności Chrystusa i o chwaleb- nym królestwie Bożem, które wkrótce będzie ustanowione na ziemi.

Następnym zadaniem tego pisma jest uczyć o jedności prawdziwego Kościoła Bożego — o jedności uzasadnionej nie na ludzkiej organizacji, ale na jednej, prawdziwej wierze, na żywej nadziei, na nieobludnej braterskiej miłości i na wier- nem wypełnianiu osobistego przymierza z Bogiem. Za główny fundament wiary uznajemy "okup za wszystkich". — Ef. 4:3-6; Jan 17:20-22; Psalm 50:5; 1 Tym. 2:5, 6.

Pismo to nie uznaje ani nie nakłada żadnych więzów, lub ograniczeń sekciarskich, organizacyjnych lub jakichkol- wiek. Samo stanęło na gruncie wolności Chrystusowej, tej wolności odważnie broni i czytelników zachęca, by w rze- czach duchowych nie poddawali się pod żadne "jarmzo nie- woli". — Gal. 5:1.

Artykuły umieszczane na łamach Straży oparte są na Pismie świętem, które uznajemy za Boskie Objawienie. Na- uki i wywody Straży nie są podawane jako nieomyłne; prze- ciwnie, za nieomyłne należy uznawać tylko Słowo Boże. To też czytelnicy są zachęceni, aby tymże Słowem Bożem do- świadczać wszelkie wywody tego pisma. Źródłem i przewo- dem Prawdy Bożej należy uznawać tylko Pismo święte, wszelkie zaś inne nauki uznawać tylko o tyle, o ile zgadzają się z literą i z duchem tegoż Pisma świętego.

Zachęcając do wolności i krytycznego badania, zaleca- my jednak radę Apostoła Pawła: "A proszę was bracia, . . . iżby nie były między wami rozzerwania, ale abyście byli spo- jeni jednakim umysłem i jednakiem zdaniem."—1 Kor. 1:10.

Myślącym Pod Rozwagę

BŁOGOSŁAWIENSTWO SMUTKU

"Błogosławieni, którzy się smęcą; albowiem pocieszeni będą." — Mat. 5:4.

Dziwnem może się zdawać dla niektórych, iż do ośmiu błogosławieństw wypowiedzianych na górze Oliwnej, Jezus wliczył także smutek. Czyż smutek jest cnotą? Czyż Apo- stół nie zachęcał raczej wiernych, aby się radowali? (Filip. 4:4). Tak, zaiste! Prawdziwy Chrześcijanin ma się rado- wać, a jednak ta radość nie sprzeciwia się temu, co powie- dział Jezus w naszym tekście. Jakżeż tedy można te na- pozór sprzeczne myśli zharmonizować?

Jedno wyjaśnienie w tym względzie podał Apostół w słowach: "Weselcie się z weselącymi, a płaczcie z płaczący- mi!" (Rzym. 12:15). Słowa te wskazują, że nasz smutek ma być smutkiem sympatycznym. Nie tyle mamy się smucić z tego, że nam coś donagła; że nam się jakaś większa lub mniejsza krzywda stała, albo że nasze dobre chęci lub czyny nie zostały zrozumiane i ocenione. Chociaż okolicz- ności takie z natury rzeczy wywierają na nas wpływ przy- gnębiający i zasmucają nas, to jednak nie o takim smutku mówi nasz tekst. Niema dla nas żadnego błogosławieństwa w tem, gdy smucimy się z powodu naszych osobistych u- trapiień i doświadczeń. Mając to na pamięci nie mamy się zanadto rozczulać i litować sami nad sobą, ale raczej przy- mować wszelkie trudności życiowe z filozoficznym spokojem, pomnąc, że życie ziemskie nie daje nikomu samych tylko słodocy, ale że każdy musi pić większy lub mniejszy kielich goryczy. Tembardziej my, jako Chrześcijanie, nie mamy smucić się z naszych doświadczeń, ale raczej radować się, wiedząc, że one dopomagają nam do wyrobienia charakteru,

na podobieństwo Chrystusowego, a tem samym dopomagają do osiągnięcia nagrody. — i Piotr 4:12-16; Jakób 1:2,12.

Znosząc cierpliwie i z pewnego rodzaju wewnętrzną ra- dością nasze osobiste kłopoty i doświadczenia, mamy jed- nakowoż mieć sympatyczny smutek dla drugich, w ich róż- nych, czy to cielesnych czy duchowych utrapieniach i bo- leściach. W tem właśnie objawi się nasza dojrzałość chara- kтеру i uduchownienia, jeżeli nasze osobiste cierpienia bę- dzimy znosić z pogodnym obliczem i z cichą rezygnacją pod Boską opatrzność, a w cierpieniach drugich osób oka- żemy miłującą sympatję i współczucie. Takim sympatycz- nym smutkiem smucił się nasz Pan, a nawet zapłakał nad grobem Łazarza (Jan 11:35) z pewnością na wspomnienie tych cierpień, boleści i śmierci, które trapią ludzkość z po- wodu grzechu.

Inny smutek objęty w naszym tekście jest smutek z po- wodu naszych moralnych słabości, z powodu różnych złych skłonności i grzechów, które trzymają się nas uparcie, po- mimo, że umysłem i duchem wnosimy się na wyższy po- ziom moralności, miłując to, co jest czyste, święte, dobre i miłe przed obliczem Bożem.

O, tak! Smutek z powodu naszej grzesznej degradacji jest właściwy, a ci, którzy w taki sposób się smućą, a przy- tem mają pokorę i słuchające ucho, otrzymują obiecaną po- ciechę już teraz! Dowiadują się, iż Chrystus "na to się ob- jawił, aby grzechy nasze zgładził" (1 Jan 3:5), "który grze- chy nasze na ciełe Swojem zaniósł na drzewo" (1 Piotr 2:24). Ci poznali, że "Chrystus raz za grzechy cierpiał spra- wiedliwy za niesprawiedliwych, aby nas przywiódł do Boga" (1 Piotr 3:18), a znajomość tego daje im radość i pokój, po- mimo chwilowych smutków w rozmaitych pokusach i mimo- wolnych upadkach. — 1 Piotr 1:6; Rzym. 5:1-10.

STRĄŻ

DRUGI LIST ŚW. PIOTRA

“On dzień Pański przyjdzie jako złodziej w nocy, w którym niebiosa z wielkim trzaskiem przeminą, a żywioły rozpalone ogniem stopnieją, a ziemia i rzeczy, które są na niej spalone będą”. — 2 Piotr 3:10.

CHOCIAŻ ci, co już od pewnego czasu zaznajomieni są z prawdą, znają także to, co Apostół Piotr pisał w swoim ogólnym liście do Kościoła, to jednak dobrze będzie, gdy od czasu do czasu poruszymy nasze umysły, przypominając sobie te tak ważne rzeczy, “byśmy snąć nie przeciekli”. — 2 Piotr 3:1,2; Żyd. 2:1.

W liście tym Apostół napomina cały Kościół, wykazując ważność wyrabiania owoców Ducha świętego. Następnie przypomina widzenie ilustrujące przyszłe królestwo, które to widzenie widział on, a także św. Jakub i św. Jan, będąc na górze przemienienia. Wskazał także na potrzebę pilnego badania prorocत्व. Ostrzega wiernych przed fałszywymi nauczycielami, którzy objawią się pomiędzy nimi. Przypomina im potępienie i karę, jaka spotkała aniołów, którzy stali się nieposłusznymi Bogu; nadmienia o katastrofie, jaka spotkała Sodomę i Gomorę z powodu ich zepsucia, o zniszczeniu niepobożnych w wielkim potopie, o przewrotnym i złym postępku Balaama i o wynikłych z tego skutkach. Następnie zarzuca, że niektórzy z wierzących naśladowali drogę Balaama, poczem oświadcza, iż sprawy nie pójdą zawsze w taki sam sposób jak dotąd; że zło nie będzie zawsze tryumfować, lecz że nadejdzie wielka zmiana, która zaprowadzi nowy zarys Boskiego planu; mianowicie, ustanowienie królestwa Bożego na ziemi.

Św. Piotr wykazuje, że ta wielka zmiana przyjdzie nagle — że będzie to radykalna zmiana, tak jak przyszła za dni Noego, gwałtowna katastrofa, której możliwość nadejścia będzie wyszydzana przez takich, którzy będą mieli pozór pobożności, lecz bez jej mocy (2 Piotr 3:3,4). Katastrofę tę on obrazowo przedstawił jako wielki pożar. “Niebiosa” zapalą się i spłoną, poczem stanie się to samo z ziemią. “Żywioły” stopnieją pod naporem gwałtownego gorąca.

OGIEŃ PRZYGOTOWANIEM DO KRÓLESTWA.

Czytając to proroctwo, większość Chrześcijan mniema, że to oznacza literalne spalenie rzeczywistego nieba i ziemi. Naszem zdaniem jednak jest, jakiesmy to już wykazywali przez wiele lat, że istnieje o wiele logiczniejsze wyjaśnienie tego proroctwa i że wypełnienie tego już się rozpoczęło. Czas wielkiego

ucisku, który ma nastąpić krótko po wtórem przyjsciu Pana, będzie doświadczeniem, jakiemu równego nie było odkąd narody poczęły być (Dan. 12:1). W jednej figurze Pismo święte przyrównuje ten ucisk do wielkiej burzy morskiej, która ma pochłonąć góry (Ps. 46). To obrazowo przedstawia, iż rządy ziemskie zostaną pochłonięte, zniszczone rozburzonym morzem ludzkich namietności, gdy masy powstaną. W innej figurze ucisk ten opisany jest jako “gwałtowny wicher” wyracający wszystko. W innym obrazie przyrównany jest do “rozpuszczonych czterech wiatrów nieba”; a jeszcze w innym do wielkiego “ognia”. (Izaj. 66:15; Jer. 4:13; 23:19,20; 30:23,24; 1 Król. 19:11,12; Obj. 7:1-3; Dan. 7:2; Sof. 3:8 itd.). Cała ziemia ma być pożarta ogniem gorliwości Bożej, czyli ogniem sprawiedliwego gniewu Bożego. Wyrażenie: Ogień gniewu Bożego nie obejmuje w sobie myśli o literalnym ogniu, tak samo jak podobnej myśli nie zawiera w sobie wyrażenie: Ognisty koń. Ten właśnie ogień Boskiego gniewu przeciwko grzechowi objawia się teraz i będzie trwał.

Należy pamiętać, że wtóre przyjscie naszego Pana ma sprowadzić czas ochłody i restytucji dla ludzkości (Dz. Ap. 3:19-21); przeto te wzmianki o ucisku musimy wytłumaczyć tak, aby było zgodne z tem Pismem. Słowo “niebiosa” jest obrazowem określeniem obecnych instytucji religijnych — czyli kościelnictwa. Ogień ten rozszerzy się także na ustrój społeczny. Społeczne, polityczne, finansowe i religijne systemy, razem złączone stanowią obecny porządek rzeczy. Według Pisma Świętego rozumien-y, że religijne systemy będą zniszczone najprzód. Ogień ten następnie dotknie organizacje społeczne, przemysłowe i wszystkie elementa kapitalistyczne, bankowe, polityczne i inne; i pochłonie je wszystkie. One wszystkie się stopią, rozplyną czyli rozdziela się, nie będą się trzymać razem i w końcu zostaną zmiecione.

Jeżeli ten wielki kataklizm ucisku byłby wszystkim czego mielibyśmy się spodziewać, to myślelibyśmy, że najlepszą rzeczą byłoby o tem nic nie mówić. Gotowi bylibyśmy powiedzieć: Nie myślcie ani nie mówcie nic o tem, bo będzie to dosyć bolesnem, gdy przyjdzie. Gdy jednak Biblia mówi nam, że ten wielki ucisk zamierzony jest tylko na to, aby znieść te różne przestarzałe systemy religijne, społeczne, polityczne i inne i że na gruzach tychże Bóg ustanowi królestwo Chrystusowe dla błogosławienia świata, to radujemy się nawet z tego ucisku i widzimy, że jest on potrzebny. Znajomość tego byłaby wielką pociechą i ulgą dla wiele zakłopotanych umysłów, które widzą zbliżanie

się tego ucisku z coraz większą gwałtownością, a jednak nie mogą dostrzec ostatecznych dobrych wyników tegoż; czują, że rewolucja i anarchja zagraża całemu światu, lecz nie widzą złotych obwódek na ciemnych chmurach ucisku.

Zasada rozkładu i odbudowy działa w naturze ustawicznie. Skały ulegają stopniowemu rozkładowi i ten proces użycia ziemi i przyczynia się do wzrostu roślin. Organizmy zwierzęce i roślinne ulegają ustawicznie rozkładowi i przez to dostarczają elementów na nowe formacje, na nowe organizmy. Podobnie i skamieniały grunt serc ludzkich musi być skruszony, a obecny ustrój musi ulegać rozkładowi zanim nasienie prawdy może być zasiane i przynieść owoce godne nowej dyspensacji. Podczas wieku Ewangelji Bóg opiekował się tymi, którzy już ulegli skruszeniu i poddali się pod Jego proces odbudowy. Dla świata zaś potrzebny jest na to wielki ucisk. Ludzie tego świata nie znajdują się w usposobieniu, aby szukać Boga i nie starają się czynić Jego woli. Gdybyśmy mieli możliwość ochronienia któregokolwiek z naszych światowych przyjaciół od nadchodzącego ucisku, to przez takie ochronienie go wyrządilibyśmy mu raczej szkodę zamiast przysługi.

WŁAŚCIWA POSTAWA ŚWIĘTYCH

Boski sposób postępowania ze światem będzie jako-
by dziełem umiejętnego chirurga, który rani, aby le-
czyć, którego nóż musi osiągnąć do samego korzenia
nieznośnego wrzodu, który gdyby nie został wycięty
uśmierciłby pacjenta. Bóg daje do zrozumienia, że ci co w tym czasie ucisku będą szukać sprawiedliwości i pokory, otrzymają przynajmniej pewną miarę ochrony (Sof. 2:2,3). Lecz dla tych, co nie szukają sprawiedliwości i pokory, lepiej będzie, że przejdą przez ten ucisk, aby mogli się przygotować do wielkich błogosławieństw, jakie potem nastąpią. Orzeczeniem Apostoła jest, że obecny porządek rzeczy nie jest zadowalniający dla nikogo, kto znajduje się w odpowiedniej postawie serca.

Ten dawno przepowiedziany czas uciśnienia, jakiego nie było przedtem ani potem będzie (Dan. 12:1; Mat. 24:21), już się rozpoczął. Ogień ludzkich namiętności wzmagą się z każdym dniem. Wobec tego nadchodzącego zniszczenia, które teraz jest tuż przed drzwiami, w jakiej postawie serca powinniśmy się znajdować? Jaki powinien być sposób postępowania tych, co mają stanowić przyszłych obywateli tego wielkiego rządu, który ma być wnet ustanowiony i wziąć kontrolę nad sprawami świata, pod głównym nadzorem Chrystusa Jezusa, prawnego Króla ziemi? Powinniśmy pamiętać, że abyśmy mogli stać się członkami klasy, która ma mieć udział w rządzeniu ziemią przez tysiąc lat, musimy się teraz odłączyć od celów, ambicji i metod obecnego porządku rzeczy. Jedną z najważniejszych rzeczy jest, abyśmy zrozumieli wielką różnicę, jaka zachodzi pomiędzy obecnym porządkiem rzeczy, a tem, który nadchodzi i abyśmy zajęli odpowiednie do tego stanowisko. W międzyczasie powinniśmy czynić dobrze wszystkim w

miarę naszych sposobności, a szczególnie domownikom wiary, czyli naszym braciom w Chrystusie.

Jako dzieci Wielkiego Króla wszechświata, który królewską władzę nad ziemią odda wkrótce w ręce Swego Syna, modlmy się: "Przyjdź królestwo Twoje, bądź wola Twoja na ziemi tak jak jest w niebie." Radujemy się, iż wokoło nas widzimy różne dowody świadczące, że modlitwa ta zostanie wnet wysłuchana. W międzyczasie jednak musimy żyć zgodnie z tą modlitwą. To też św. Piotr napomina: "Jakimż wy macie być", w świętobliwości żywota, w odosobnieniu od świata? To poważne pytanie Apostoła stosuje się także do nas. Ono ma większe zastosowanie do naszych czasów aniżeli kiedykolwiek przedtem. Złóżmy te drogie słowa do serc naszych; ponieważ stoimy w obecności Wielkiego Sędziego ziemi. Napomnienia i zachęty, które były najprzód pisane do wiernych żyjących przeszło ośmnaście stuleci temu i które wywierały korzystny wpływ na Kościół przez cały wiek Ewangelji, są szczególnie zamierzone przez ducha, dla tych z klasy Kościoła, którzy żyją teraz w tym dniu Bożym. Jak wielce uprzywilejowani są ci ponad ludność tego świata, a także ponad te masy rzekomych naśladowców Chrystusa niemających tej znajomości!

Słowa Apostoła znajdujące się przy końcu tego listu powinny być dla nas szczególną zachętą, teraz w tym okresie oczekiwania, od czasu zakończenia się czasów pogan. On mówi: "A nieskwapliwość Pana naszego miejcie na zbawienie wasze" (2 Piotr 3:15). Jak wielce radować się z tego nieco przydłużonego czasu mogą ci, co przyszli do znajomości teraźniejszej prawdy i poświęcili się Bogu już po Październiku 1914-go roku. Również wielu z tych co tę chwalebłą prawdę poznali już przedtem, radują się, że Bóg łaskawie udzielił im więcej czasu na uczynienie ich powołania i wybrania pewnem. Być może, że niektórzy z nich nie byli jeszcze gotowi, gdy czasy pogan się skończyły.

"Przetoż, najmilsi, tego oczekując starajcie się, abyście bez zmyzy i bez nagany znaleźieni od Niego byli w pokoju;" albowiem nasz Pan "może was zachować od upadku i stawić przed oblicznością chwały Swojej bez nagany z weselem.... Amen". — 2 Piotr 3:14; Juda 24, 25.

W. T. 1916-71.

21.05.95

MYŚLI I ZDANIA

Boleść i doświadczenia są najlepszymi, ale też i najostrzejszymi nauczycielami człowieka.

Nie jest się wartościowym, o ile się nie jest komuś użytecznym.

Nie ten wstrętny, kto jest brzydki lub ubogi, ale ten, kto kłamie i oczernia.

Dobry człowiek, jako król, szuka kogo uwieńczyć, zły podobny do kata szuka kogo męczyć.

Zaprzędani w Niewolę

“Bo wiemy, iż zakon jest duchowny, ałem ja cielesny, zaprzędany pod grzech”. — Rzymian 7:14.

WYRAŻENIE Apostoła, że jesteśmy zaprzędani pod grzech wskazuje, że jako rodzaj jesteście niewolnikami. To też na innem miejscu mamy powiedziane, że ludzie są sługami czyli niewolnikami grzechu (Rzym. 6:16,17). Patrząc wstecz, aby zobaczyć, kiedy staliśmy się niewolnikami, lub w jaki sposób nastąpił ten stan rzeczy, spostrzegamy, że to Adam zaprzędał siebie, a jednocześnie cały swój rodzaj. Za jaką cenę dokonał tego zaprzędania? Co Adam zyskał, gdy zaprzędał siebie i swoje potomstwo w niewolę grzechu? Odpowiadamy: — Zyskał swoją wolę. Obrął społeczność z swą żoną na pewien czas, drogą nieposłuszeństwa, odrzucając tem Boga, Jego wolę i Jego prawo. Za tę cenę, za tę samowolę, za pewną miarę chwilowego szczęścia, Adam zaprzędał się pod grzech i przestał być synem Bożym. Przez swoje nieposłuszeństwo stał się niewolnikiem grzechu, a jako wynik tego, niewolnikiem śmierci. — Rzym. 5:12.

Grzech, on wielki monarcha rządzący światem, ujarzmił cały rodzaj ludzki. Z wyjątkiem tylko jednego sposobu nikt nie może tej niewoli uniknąć. Na będących w tej niewoli grzechu, przychodzą choroby, utrapienia, zawody i śmierć. Śmierć jest ostatecznym stopniem tego wielkiego monarchy. Przeto czytamy: “Zapłata za grzech jest śmierć”. “Wszystko stworzenie wespół wdycha i wespół boleje aż dotąd” (Rzym. 6:23; 8:22). Wszyscy wdychają w tej niewoli, której obrazem było gnębienie Izraela w Egipcie, pod panowaniem Faraona. Cały świat jest w nieprzyjaźni z Bogiem, oddalony od Jego łaski i wiecznego żywota.

Boską obietnicą było, że On przysposobi okup na wykupienie tych niewolników. W słusznym czasie Bóg to uczynił, przez przygotowanie Odkupiciela. Rodzic Adam dostał się do niewoli, dobrowolnie; jego dzieci zaś — cała ludzkość — urodzili się niewolnikami, urodzili się w grzechu, w niewoli, pod karą śmierci. Chrystus przyszedł, aby odkupić tego, co zgrzeszył — aby złożyć okup, równoznaczną cenę — Swoje własne życie, za życie ojca Adama. Przeto w słusznym czasie wszyscy ci niewolnicy mogą być uwolnieni, mogą uzyskać zupełną wolność, jeżeli zechcą. Którychkolwiek Syn uwolni, będą prawdziwie wolnymi.

UWOLNIENIE CZŁOWIEKA POKAZANE W FIGURZE.

To uwolnienie ludzkości z grzechu i śmierci było obrazowo pokazane w zakonie w wielkich Jubileuszach, które następowały co pięćdziesiąt lat. W roku jubileuszowym wszyscy niewolnicy w Izraelu byli puszczani na wolność; w niewoli pozostawali tylko ci, co pozostali cięcieli. (5 Moj. 15:12-17; 3 Moj. 25:39-41). Podobnie Tysiąclecie panowania Chrystusowego będzie wielkim Jubileuszem, w którym wszyscy niewol-

nicy zostaną uwolnieni z niewoli grzechu i z mocy szatana i wszyscy, co zechcą, będą obdarzeni zupełną wolnością. Jednakowoż legalne uwolnienie tych niewolników będzie jedną rzeczą, a przywrócenie ich przywilejów inną. Ludzkość będzie sądownie (prawnie) uwolniona — będzie wtenczas wykupiona — wyrwana z mocy grzechu i oddana innemu Panu, — Jezusowi Chrystusowi, wielkiemu Królowi chwały.

Pod tem panowaniem ludzkość zostanie podniesiona. Wszystko, co zostało stracone, będzie w Tysiącleciu przywrócone. Wszyscy zostaną uwolnieni, oprócz tych, którzy będą chcieli pozostać w niewoli — ci zostaną ostatecznie wytraceni wtórą śmiercią, z której już nie będzie przebudzenia, ani żadnej nadziei powrotu do życia i do rodziny Bożej.

OBECNY PAN LUDZKOŚCI

Grzech zdobył władzę nad rodzajem ludzkim i alegorycznie został uosobiony jako wielki monarcha, dzierzący bezwzględną władzę nad ludzkością. Szatan jest inną nazwą grzechu. Nasz Pan nazwał Szatana ojcem kłamstwa i “mężobójcą od początku” (Jan 8:44) To też z całą trafnością jest on nazywany przedstawicielem grzechu, przedstawicielem wszelkiej niesprawiedliwości.

Jezus Chrystus złożył okup za wszystkich, aby w słusznym czasie ludzkość mogła być wykupiona z niewoli grzechu. Boskim wyrokiem na Adama była śmierć, a grzech był powodem czyli przewodem, przez który to potępienie przyszło. Chrystus stał się “grzechem za nas” (2 Kor. 5:21), to znaczy, że On został traktowany jako grzesznik i poniósł karanie, które właściwie należało się grzesznikom. On zgodził się na to, aby mógł nas uwolnić z tej wielkiej niewoli. Apostół Paweł oświadcza, że ostatecznie wszystko stworzenie, czyli wszyscy ludzie zostaną uwolnieni z niewoli grzechu i śmierci i staną się synami Bożymi. — Rzym. 8:20,21.

Gdy Adam zgrzeszył stał się niewolnikiem śmierci. Bóg nałożył tę karę i ta, przez Boga nałożona kara, musi być zrównoważona. Przeto Chrystus, aby zrównoważyć tę karę nałożoną na Adama, musiał wyrzec się wszelkich osobistych przyjemności, stać się jakoby umarłym dla Samego Siebie, aby tylko czynić wolę Ojca. Jezus chętnie poddał się pod wolę Bożą — zgodził się na wszystko, co “napisano w księgach”.

Ci, co znajdują się w społeczności z Bogiem, doszli do tego przez Chrystusa. Stawszy się dobrowolnymi sługami Chrystusa Pana, oni są jeszcze wciąż niewolnikami, lecz niewolnikami Chrystusowymi, a nie grzechu. Ludzie tego świata znajdują się w niewoli grzechu. Zanim Chrystus może uwolnić nas od grzechu, Ojciec wymaga, abyśmy naszą wolę oddali w zupełności Jemu. To czyni nas niewolnikami, w najzupełniejszym znaczeniu tego słowa. Najzupełniejszą niewolą jest oddanie swej woli drugiemu. Taką jest nasza niewola, lecz jest ona dla nas korzystną. Czy jemy, pijemy, śpimy, pracujemy, lub cokolwiek czy-

nimy, ma być czynione zgodnie z wolą Bożą i ku Jego chwale. O tak! nasza niewola jest najchwalebniejszą, jaka tylko być może i za nic w świecie nie chcemy się z niej uwolnić.

Wiemy o tem dobrze, że gdybyśmy nie poddali naszej woli w zupełności Bogu, to nie moglibyśmy przygotować się do chwalebnych rzeczy przyszłych — do uczestnictwa z Chrystusem w chwale, czci i nieśmiertelności. Zostaliśmy więc uwolnieni z niewoli grzechu, abyśmy mogli stać się niewolnikami innego, samego Chrystusa. Zrozumieliśmy, że będąc uwolnieni od grzechu, staliśmy się prawdziwie wolnymi. — Jan 8:36.

Jest prawdą, że dokąd żyjemy w ciele, znajdujemy się do pewnego stopnia w niewoli grzechu. Jednakowoż Apostół zachęca: „Niechże tedy nie królujcie grzech w śmiertelnem ciele waszem” — nie zezwalajcie mu górować; nie ulegajcie grzechowi (Rzym. 6:12) Mamy więc usiłować, aby grzech nad nami mocy nie miał. Kto tych usiłowań czynić nie będzie, pozostanie nadal w niewoli grzechu. Musimy wytrwale i zdecydowanie sprzeciwić się naszemu staremu panu, grzechowi, który stara się podbić nas znowu w swoją niewolę. Mamy walczyć, aby utrzymać się w tej wolności, którą nas Chrystus wolnymi uczynił (Gal. 5:1). Jeżeli w sprawie tej jesteśmy tylko w połowie gorliwymi, tośmy tylko częściowo wiernymi i nie zdobędziemy nagrody, chyba, że otrząśniemy się z naszego częściowego uspienia. Jeżeli jesteśmy zupełnie wiernymi, to łaska Boża jest nam dostateczną i On więcej niż wynagradza wszelkie nasze zaparcie samych siebie i wszelkie ofiary, jakie dla Niego ponosimy.

“GRZECH ŚWIATA”

Grzechem świata był grzech Adama. Tym grzechem pierworodnem było nieposłuszeństwo, które obejmuje w sobie nie tylko sam uczynek, przez który grzech wszedł na świat i stał się panem świata, ale także wszystko, co ubocznie podlega jego karze. Jezus przyszedł na świat, aby zgładzić “grzech świata” (Jan 1:29). Uwolnienie od grzechu, Jezus umożliwił nam tem, że złożył Swe życie jako równoznaczną cenę za Adama.

Grzech zawładnął Adamem w chwili jego zgrzeszenia. On stał się niewolnikiem grzechu wtenczas, gdy uległ grzechowi. Wykazujemy tu dwie wielkie zasady — sprawiedliwość i grzech. Grzech nasunął pokusę i jakoby mówił: Obierz sobie ten sposób postępowania. Skoro tylko Adam uległ tej myśli, stał się niewolnikiem grzechu i Bóg przekazał Go karze. Tak więc Pismo Święte uczy, że Bóg wypuścił Adama z Swych rąk, gdy ten stał się dobrowolnym sługą grzechu.

ZASADY DOBREGO I ZŁEGO WIECZNE.

Wielkie zasady dobrego i złego zawsze istniały, bez względu czy były czynne czy też nie. Sprawiedliwość zawsze istniała. Zawsze była zasada sprawiedliwości i tak samo zawsze była zasada niesprawiedli-

wości. Skoro tylko stworzone były istoty na wyobrażenie Boże, zły bieg, czyli zły sposób postępowania, był możliwy i sposobność ku temu zawsze była otwarta. Szatan mógłby być obrać ten zły sposób postępowania o wiele prędzej aniżeli to uczynił. Ludzie będą zawsze mieli możność grzeszenia, jeżeli będą chcieli to czynić. Jednakowoż Bóg tak namacalnie pokaże ludziom jak gorzką jest zapłata za grzech, że ludzkość, a także wszystkie istoty inteligentne nauczą się tej lekcji w zupełności. Oni nie obiorą złej drogi, ani nie będą jej miłować, bo poznają, że to byłoby samobójstwem. Nie obiorą złego, podobnie jak Bóg nigdy nie obiera złego. Wszyscy nauczą się “miłować sprawiedliwość i nienawidzieć nieprawości.”

Jednakowoż te dwie zasady będą egzystować nadal. Jeżeli jest dobrem czynić pewną rzecz, to jest także złem czynić coś przeciwnego. Sprawiedliwe zarządzenie Boże jest, że wszyscy stosujący się do zasady sprawiedliwości będą żyć wiecznie. Sprawiedliwość dopilnuje, aby każdy odstępujący od właściwej drogi poniósł karanie. Niezawodny wynik grzechu spadnie na grzesznika. Jest to zasada obszerna — “zapłata za grzech jest śmierć”, a zapłatą za sprawiedliwość jest żywot wieczny. Jednakowoż ściśle mówiąc, żywot wieczny jest darem, nikt nie mógłby sobie go zasłużyć! “Dar z łaski Bożej jest żywot wieczny w Chrystusie Jezusie, Panu naszym”. — Rzym. 6:23.)

CENA ZAPRZEDANIA — CENA ODKUPIENIA

Gdy Adam zgrzeszył, zaprzedał swoje życie i Apostół Paweł mówi, że Adam nie był zaskoczony grzechem znienacka. On wiedział, że karą za grzech była śmierć; przeto gdy spożywał zakazany owoc wiedział, że zaprzedał swoje życie. Inaczej mówiąc, on oddał swoje życie za owoc, a raczej za niewiastę, dla której ten owoc spożył. Ustępstwo to kosztowało go życie. Spożywając owoc zakazany, on dobrowolnie wszedł pod potępienie śmierci i w niewolę grzechu, albowiem wiedział już naprzód jaka kara miała go spotkać. Widzimy więc, że ceną zaprzędania był owoc; ceną odkupienia zaś, równoznaczną ceną, było oddanie ludzkiego życia.

Boski plan jest jakoby wielki budynek, który może być obserwowany z różnych stron. Moglibyśmy użyć kilka obrazów innych, aniżeli obraz kupna i sprzedaży; lecz dla naszego umysłu ilustracja ta jest bardzo trafna i wyraźna.

Okup jest główną podstawą tego planu. Niema żadnego zarysu w planie Bożym, któryby był tak akuratanie określony w Piśmie świętem i któryby również był tak zajadle zwalczany, jak okup. Okup za Adama miał być zapłacony sprawiedliwości. Sprawiedliwość wymagała dla ludzkości kary śmierci. Jezus Sam podjął się zaspokoić to wymaganie. Sprawiedliwość powiedziała: Zapłać mi nałożoną cenę, a ludzkość zostanie uwolniona. Sprawiedliwość stoi za zawsze niewzruszoną i rąk swoich opróżnić nie pozwoli. Kara trwa tak długo aż cena zostanie zapłacona.

Grzech nie jest osobą. Jest to tylko uosobienie zasady złego i jest niekiedy używane jako synonim szatana, który jest osobą. Człowiek sam zaprzedał się pod grzech — sprawiedliwość nie zaprzedała go; lecz sprawiedliwość uznała tę transakcję, tę sprzedaż, tak, że pod wyrokiem potępienia, grzech panuje nad człowiekiem. Boska miłość wdała się w tę sprawę i przysposobiła potrzebną cenę na wykupienie grzesznika. Wszyscy zaprzędani pod grzech będą odkupieni, czyli z powrotem wykupieni z grzechu i śmierci. To prze-

niesienie z śmierci do życia może być dokonane tylko przez Chrystusa. On jest Nabywcą i Pośrednikiem, przeto w swoim czasie podniesie wszystkich, co zechcą, z potępienia, grzechu i śmierci, wprowadzając ich pod panowanie sprawiedliwości i wiecznego życia. Sprawiedliwość zgodzi się z tem i przyzwoli Jezusowi na przywilej przywrócenia ludzkości do tego stanu wiecznego życia, przez zasługę Jego wielkiej ofiary.

W. T. 1913—355

Jak Rozpoznać Samych Siebie

PRZYNAJAC, że nie jesteśmy w stanie rozpoznać innych, w jakim stosunku do Boskiego planu znajdują się, zachodzi pytanie: Czy nie powinniśmy być zdolni rozpoznać samych siebie? Jeżeli tak, to w jaki sposób?

Powinniśmy być w stanie rozpoznać nasz stosunek do łaski Bożej. Jeżeli wiemy, jakie stopnie należy przejść i jakie zwroty trzeba uczynić, powinniśmy wiedzieć, ile z tych warunków już uczyniliśmy i gdzie jesteśmy. Być może, iż poniższe zestawienie stopni, które powinien przejść sprawiedliwy człowiek powołany od Boga do współdziedziectwa z Jego Synem, będzie pomocnym.

(1) Pragnienie sprawiedliwości, prawdy i czystości wskazuje na pociąganie, które Bóg czyni, odwołując się do mniej zdegradowanych części naszej upadłej natury. Pierwszą odpowiedzią na to pociąganie jest szukanie sprawiedliwości i pokory. Do takich Bóg mówi: "Przybliżcie się do Mnie, a Ja przybliżę się ku wam." Po uczynieniu pierwszego kroku odwrócenia się od grzechu, wiele innych stopni jest jeszcze do przebycia. Każdy stopień prowadzi nas coraz bliżej do Boga i do sprawiedliwości, a w takiej samej mierze powinien nam również wykazywać, że w "ciele naszym nie mieszka doskonałość", że nie możemy żyć nawet według naszych własnych pojęć i tłumaczeń Boskiego prawa — że potrzeba nam łaski i pomocy z góry. Wszystko to jest procesem usprawiedliwiania, w tem znaczeniu, że skłania człowieka do harmonji z Bogiem i z jego sprawiedliwymi wymaganiami.

Dusza, która w ten sposób doszła do stanu, że woła do miłującego Boga, widzi jednocześnie potrzebę Zbawiciela i że Jezus jest tym Zbawicielem i Odkupicielem. Słyszy poselstwo: "Nikt nie może przyjść do Ojca tylko przezemnie" i odpowiada: "Panie z radością przystąpię do Ojca przez Ciebie."

(2) Objaśnienie dane przez Jezusa co do warunków uczniostwa wskazuje na następny stopień wiodący do Boga. Przyjęcie tych warunków sprowadza błogosławieństwo. Słowa naszego Pana są: "Jeżeli kto chce iść za Mną (być Moim uczniem), niechajże samego siebie zaprze, a weźmie krzyż swój i naśladuje Mię" (Mat. 16:24). Mistrz nie przynagla do pośpiechu w uczynieniu tej decyzji. Pośpiech pozostawiony jest do woli każdego z tych, co przystępują do Pana,

a zamiłowanie do sprawiedliwości i pragnienie społeczności z Bogiem będzie mierzone według tego jak prędko on przyjmie te warunki uczniostwa. Do każdego i do wszystkich Pan mówi: "Usiądź wpiery i oblicz się dobrze". Nie przykładaj ręki do pługa, aby się później wycofać. Możemy być jednak pewni, że ci, którym to obliczenie zabiera kilka lat, rzadko kiedy zdobywają nagrodę. Właściwy sposób postąpienia jest, rozważyć poważnie tę propozycję — oddanie samego siebie, wraz z ziemskimi nadziejami, celami, korzyściami i uciechami, w ręce Ojca Niebieskiego, jako żywą ofiarę, z tem zrozumieniem, że przyjdzie zność próby, cierpienia i różne doświadczenia w obecnym życiu, lecz gdy będziemy wiernymi, czeka nas chwała, cześć i nieśmiertelność w duchowym stanie. Dla osoby dojrzałej, o sercu wiernem ku Bogu, nie powinno zabrać wiele czasu, aby zrozumieć, że służyć Bogu jest rzeczą chwalebna i że wymagana cena, tj. nasze małe wszystko, jest bardzo nieznaczna. Gorliwy i wierny prędko powie: "Panie oto oddaje się Tobie; jest to wszystko, co mogę uczynić".

Potem następuje inna część, z którą Odkupiciel ma do czynienia. Zgodnie z planem Ojca, Jezus staje się Orędownikiem dla tych wszystkich, którzy przystępują do Boga przez Niego. On oręduje w ich sprawie, jako ich przedstawiciel przed niebieskim trybunałem, uznając ich i ich poświęcenie, a ponadto uzupełnia ich braki przez przypisanie im zasług Swej własnej ofiary, aby mogli stać się sprawiedliwością Bożą przez Niego. Widzimy więc, że Ten Orędownik stawia nas, przykrywa nasze słabości i w ten sposób nasza ofiara, jak i ofiary innych członków, są przyjmowane przez Ojca i będą przyjmowane aż do czasu, gdy ostatni członek zostanie przyjęty — aż do czasu gdy drzwi do wysokiego powołania zostaną zamknięte, gdy ostatnie z mądrych panien wejdą poza zasłonę.

Ojcowskie przyjęcie nas pokazane jest przez przypodobienie synowskie, przez spłodzenie nas z Ducha świętego i zapoczątkowanie pieczętowania nas — udzielenie nam wrażenia jako nowych stworzeń o Boskiem podobieństwie, usposobieniu i duchu. Wszyscy powinniśmy wiedzieć na pewno, czy przeszliśmy te dwa stopnie, czy też nie. Jeżeli nie, to na próżno byłoby dalsze rozpatrywanie tej sprawy.

DOWODY UZNANIA NAS PRZEZ OJCA.

Spłodzenie z Ducha świętego było ujawnione w rychłym Kościele przez pewne cudowne dary; lecz było to tylko w pewnym szczególnym celu, dla utwierdzenia Kościoła. Apostoł Paweł wykazał, iż dary te miały z czasem przeminąć (1 Kor. 13:8). Dary te były udzielane wiernym przez "wkładanie rąk Apostolskich" (Dz. Ap. 8:18). Z tego wynika, że po śmierci Apostołów nikt już nie mógł tych darów otrzymać. Gdy zaś ci, co otrzymali te dary za życia Apostołów umarli, dary również ustały, czyli przemięły. Zamiast darów przysły owoce Ducha świętego, jako świadectwa czyli dowody przyjęcia wiernych i wszczepienia ich w Pański winny krzew, jako latorośl. Pączki tych owoców są małe na początku. Potrzeba im wiele pieczy, którą też Winiarz ich obdarza. On oczyszcza nas — obcina różne rzeczy ziemskie, do których lgnąc jesteśmy skłonni. Pozostawia nas bez ziemskiej podpory, z wyjątkiem tylko tej, która ma łączność z Korzeniem, z Winnym krzewem. Gdy w taki sposób jesteśmy odcięci od ziemskich ambicji, zgodnie z naszym poświęceniem na śmierć, Duch Boży napełnia nas coraz więcej, rozwijając w nas owoce Ducha, w miarę jak sok winnej macicy przenika do latorośli. Takie obcinanie jest dowodem, że jesteśmy członkami tego winnego krzewu i że mamy społeczność w ucierpieniach Chrystusowych; albowiem On niebieski Winiarz obchodzi się w taki sposób ze wszystkimi prawdziwymi latoroślami. Powinniśmy zauważyć w sobie owoce i cnoty. Nasza energia powinna się ujawniać w różnoraki sposób, ku Bogu, ku braciom i ku wszystkim, z którymi mamy jakąkolwiek styczność.

Pomiędzy innymi dowodami łaski Bożej, będzie również nasza społeczność z Nim w modlitwie i przez Jego Słowo, tudzież zamiłowanie do Jego planu, rozkoszowanie się we wszystkim, co jest sprawiedliwe, dobre i zacne — pragnienie pomnażania tych wszystkich przymiotów, w miarę naszych sposobności. Dalszym dowodem naszej wierności byłoby poczytanie nas za godnych znosić urągania i prześladowania dla Chrystusa i dla Prawdy — i gdy takowe przyjmujemy jako z Boskiej opatrności.

Jeszcze innym świadectwem, że jesteśmy w harmonii z Bogiem jest wzmaganie się naszej oceny Jego Słowa, głębsze wglądnięcie w kosztowne nauki tegoż Słowa i coraz większa przyjemność w opowiadaniu tych nauk drugim — nie dla próżnej chwały, nie aby ludzie dużo o nas myśleli, ale ku Boskiej chwale i ku dobru tych, co pragną poznać Jego wolę.

DOWODY CHYLENIA SIĘ WSTECZ.

Niektórzy nigdy nie osiągną do tej głębokości, wysokości, długości i szerokości błogosławieństwa i przywileju. Będą może kontentować się odrobiną Boskiej łaski i prawdy, odrobiną społeczności z braćmi, a stosunkowo większą społecznością ze światem. Tacy zaniedbują wypełniać przymierze i zobowiązania gorliwej ofiary. Oni mogą być dobrymi, zacnymi i

grzecznymi. Mogą być wiernymi Bogu, w tym stopniu, że nie pragną nic czynić przeciwko Jego woli; lecz oni nie mają tej najwyższej wierności, mianowicie, serdecznej troskliwości, aby poznać Boską wolę i czynić ją. Ci są w niebezpieczeństwie okazania się niegodnymi, aby być w klasie oblubienicy, ale będą przeznaczeni do większego grora wiernych, ale nie dosyć gorliwych. Nawet, aby dostąpić czci i stanowiska w tej klasie, oni będą musieli przejść przez doświadczenia, cierpienia i trudności, aż ich ciała zostaną zniszczone. Oni jednak nie dostąpią najwyższej nagrody, ponieważ zaniedbali biec w zawodzie z odpowiednią gorliwością. Niektórzy mogą nawet osiągnąć do wszystkich chwalebnych przywilejów poświęcenia, służby i znajomości, a następnie stać się ziemnymi, niedbałymi, obciążonywszy się troskami o ten żywot i tym sposobem będą przynosić mniej owoców i nie zostaną uznani za godnych członkostwa w klasie oblubienicy. Jeżeli oni jednak są prawdziwie Pańscy, Bóg się nimi zajmie, aby ich wyćwiczyć i, jeżeli możliwe, przygotować do "wielkiego grona", choćby to miało wymagać wielkiego dla nich ucisku.

Stan nieodpowiedni do "małego stadka" i niebezpieczeństwo utracenia tego przywileju ujawnia się w obecnym czasie tem, że dany członek zaczyna się odznaczać duchem światowym, zaniedbywaniem rzeczy duchowych, miłością do świata, opuszczeniem się w gorliwości ku Bogu, ku sprawiedliwości i ku braciom, oraz zaniedbywaniem sposobności, aby opowiadać przymioty Tego, "który powołał nas z ciemności do dziwnej Swojej światłości" — zaniedbywaniem rozwijania się coraz więcej w owocach i łaskach Ducha świętego. Jako wynik tego przychodzi utrata miłości i gorliwości ku Bogu, ku Jego sprawie i ku braciom, a otrzymana poprzednio znajomość planu Bożego zaczyna się zaciemniać. Krańcowością tego stanu jest "ciemność zewnętrzna" — zaciemnienie umysłu wobec niebieskich rzeczy Boskiego planu, podobne do zaciemnienia, jakie pokrywa całą ludzkość — bez żadnego światła Boskiego Słowa i Ducha.

Co zaś do tych, którzy popełnili "grzech na śmierć", to prawie nie warto o nich pisać, ponieważ według naszego mniemania, osoby, które dojdą do tego beznadziejnego stanu, rzadko kiedy rozumieją, lub są w stanie zrozumieć swoje położenie. Dokąd ktoś obawia się wtórej śmierci i czuje w sobie pragnienie wiecznego żywota i społeczności z Bogiem, dotąd jest nadzieja. O dwóch klasach jest powiedziane jako o "dwakroć zmarłych i wykorzenionych". Jedną z tych klas stanowią ci, którzy dostąpili świętych rzeczy Bożych, jako nowe stworzenia, a później wrócili się do świata, do jego celów, przyjemności, pożądań, ambicji i grzechów. Tacy w zupełności depczą przymierze ołtary, więc są w stanie beznadziejnym, co się tyczy przyszłego żywota. Możemy wszakże powiedzieć, że oni prawdopodobnie nie zdają sobie sprawy ze swego położenia, lecz odczuwają pewnego rodzaju zadowolenie, podobne do tego, które odczuwa umarły świat, lub, być może, są gorsi od świata w tem, że są cierpko i gorzko usposobieni do członków ciała Chrystusowe-

go i do tej prawdy, którą kiedyś oceniali, lecz z czasem porzucili. Inna klasa, która idzie na wtórą śmierć, są to ci co odrzucają doktrynalne prawdy — odrzucają Odkupiciela, tracą ocenę zasług Jego ofiary i sposobności, jaką Jego ofiara zapewniła nam, tj. że możemy mieć udział z Nim, przez poświęcenie.

Jesteśmy również zapytywani względem orzeczenia naszego Pana, że mieli powstać fałszywi prorocy i fałszywi Chrystusowie, czyniący wielkie znaki i cuda, tak, aby zwieść (gdyby można) nawet i wybranych. Byliśmy zapytywani, czy tymi wybranymi są tylko członkowie "małego stadka", czy też należy w to włączyć także "wielkie grono". Odpowiadamy, że tych wybranych widocznie stanowią wierni. Wszyscy spłodzeni z Ducha świętego zaliczeni są do wybranych, bo dokąd są wiernymi, są tymi wybranymi. Zda się, że te słowa naszego Pana nie odnoszą się tylko do czegoś wyjątkowego w naszych czasach, ale raczej do czegoś co wypełniało się we wszystkich wiekach, tak samo jak wojny i zamieszania były we wszystkich wiekach. Jeden cały rozdział w czwartym tomie "Wykładów Pisma Świętego", poświęcony jest na badanie tego wielkiego proroctwa naszego Pana, więc

zalecamy naszym czytelnikom ponowne zbadanie tego rozdziału. Fałszywi nauczyciele i fałszywi Chrystusowie, którzy zwodzą wielu, są w obecnych czasach przedstawieni, według naszego wyrozumienia, w niektórych wielkich i prosperujących denominacjach, które zwodzą same siebie i miliony ludzi, że one są prawdziwym Kościołem Chrystusowym, prawdziwą Winnicą Pańską. Latorośle prawdziwego winnego krzewu mogą znajdować się w tych różnych denominacjach, lecz te ziemskie instytucje, jako takie, zaliczone są do tego co według Pisma świętego nazwane jest "winnicą ziemi", której grona będą wnet zebrane i wrzucone w wielką prasę gniewu Bożego (Obj. 14: 18,19). Święci Pańscy byli przez cały wiek Ewangelji w większej lub mniejszej styczności z tymi wielkimi systemami, które w rzeczywistości były antychrystusowymi i zwodniczymi. Jednakowoż "wybrani", święci jako członkowie prawdziwego ciała Chrystusowego, nie będą zwiedzeni w tem, aby systemy te uważać za prawdziwy Kościół. Bóg uchroni ich, aby nie zostali usidleni. — Ps. 25:9; 91:11,12.

STANEK JOZEF
Zegom...

W. T. 1911-345.

Wiele Jej Przebaczone, Więcej Miłowała

Łukasz 7:36-50.

"Wiara twoja ciebie zbawiła. Idźże w pokój." —
Luk. 7:50.

CUDA, które Jezus uczynił w Kapernaum i Naim rozniosły sławę Jego szeroko w Palestynie i pobudziły jednego z przedniejszych Faryzeuszów, imieniem Szymona do zaproszenia Mistrza do swego domu na obiad. Szymon nie uczynił tego jako uczeń, lub jako wierzący, ale raczej będąc wpływowym chciał także uchodzić za człowieka o liberalnych poglądach, rozumiejąc, że chociaż stanowisko jego i oczekiwania Faryzeuszów były zadowalniające, to jednak nie miał nic do stracenia ani do obawiania się, ze strony tego nowego i zadziwiającego Nauczyciela. Jezus przyjął zaproszenie i według ówczesnego zwyczaju usiadł przy stole wraz z Faryzeuszem i innymi gośćmi. W starożytności żydzi mieli zwyczaj podczas jedzenia siedzieć na ziemi ze skrzyżowanymi pod sobą nogami, lecz później przyswoili sobie zwyczaj perski, tj. pochyłych kanapek, na których pół leżąc i pół siedząc opierali się na lewym łokciu, używając prawej ręki do jedzenia. Kanapki były tak ustawione, iż goście byli zwrócenii głowami do stołu, nogami zaś w kierunku przeciwnym.

Odosobnienie domowe nie jest na Wschodzie jeszcze dotąd znane ani praktykowane. Sąsiedzi, przyjaciele i różni goście czują zupełną swobodę wchodzenia do cudzego mieszkania kiedykolwiek zechcą. Niekiedy wejść, aby porozmawiać z gośćmi akurat w czasie, gdy obiad jest podawany. W taki to więc sposób się złożyło, że gdy Jezus i inni spożywali obiad w domu Szymona, pewna niewiasta niskiego charakteru — prawdopodobnie Marja Magdalena, lecz napewno nie Ma-

ria z Betanji, siostra Łazarza — weszła do pokoju, z słoikiem bardzo kosztownej maści w ręce i przystąpiła do nóg Jezusowych. Jej zamiarem widocznie było namazać Jego nogi tą maścią, lecz chociaż udało się jej przełamać pieczęć i otworzyć słoik, to jednak jej uczucie wezbrało do takiego stopnia, że zanim zdążyła pomazać Go maścią, łzy popłynęły z jej ocz wprost na nogi Jezusowe — przez co znieważyla Tego, którego chciała uczcić. Prędko odpięła włosy i użyła je jako ręcznika, aby wytrzeć nogi Mistrza, przyczem całowała Jego nogi, aby wyrazić swoją miłość, sympatję i uwielbienie. Następnie wylała na Jego nogi tę miłą, pachnącą maść, jak to z początku zamierzała uczynić.

ZŁE DOMYSŁY FARYZEUSZA.

Faryzeusz widząc to, nic nie mówił, lecz w sercu swem doszedł do konkluzji, iż teraz miał przed sobą dowód, że Jezus nie był prorokiem, bo gdyby nim był, to wiedziałby, że niewiasta ta była grzeszna, nie pozwoliłby jej przystępować do Swych nóg i zgromiłby ostro ją i jej grzeszne życie. Szymon mierzył Jezusa swoim własnym probierzem, albowiem on nie miał pojęcia o miłującej sympatji, jaką przepelnione było serce naszego Pana, który chociaż rozpoznał tę niewiastę, jako bardzo grzeszną, to jednak miał litość nad nią, szczególnie na widok jej zawstydenia, skruchy i reformy. Wydarzenie to dostarcza nam pięknej ilustracji sympatji naszego Pana dla tych, co przychodzą do Niego i przyjmują Jego miłosierdzie, miłość i przebaczenie bez względu jak niegodnymi są społeczności z Nim.

Godnym uwagi jest fakt, że Faryzeusz ten nie po sądził naszego Pana o jakakolwiek nieczystość lub styczość z tą grzeszną niewiastą. Oblicze naszego Pana i Jego ogólny sposób zachowania się były widocznie tak poważne, że wykluczały wszelką myśl niegodziwości co do Niego. Podobnie powinno być z wszystkimi, naśladowcami Pana. Ich słowa, ich zachowanie się i cały ich wygląd powinny znamionować w nich tak wysokie i wzniosłe zasady charakteru, aby wznosiły ich ponad poziom nagany i złych posądzeń. Z pewnością, że niemożliwym jest dla nas okazać się w takim stopniu idealnymi jak był nasz Pan, ponieważ jesteśmy niedoskonalimi, gdy zaś On był doskonałym; lecz powinniśmy starać się wznosić do Jego ideałów tak blisko jak tylko możliwe.

Niewyrażoną myśl Szymona Jezus odpowiedział małą ilustracją o dwóch dłużnikach, z których jeden był winien swemu Panu pięćset groszy, a drugi pięćdziesiąt. Gdyby obu dłużnikom długi te darowano, który z nich więcej oceniłby dobroć i hojność wierzyciela? Który więcej by go miłował? Pytanie to było zwrócone do Szymona, który odpowiedział, iż myślą jego było, że ten, któremu więcej odpuszczono. Ta prędką odpowiedź zdaje się wskazywać, że Szymon do owej chwili nie zauważył, że ilustracja ta może mieć zastosowanie do niego i do tej niewiasty — że on mógłby przedstawiać tego dłużnika, który był winien pięćdziesiąt groszy, ta niewiasta zaś, ta większa grzesznica jakoby była winna pięćset.

Grzech jest zawsze grzechem, pogwałceniem prawa Bożego, bez względu czy jest to w wielkiej sprawie czy w mniejszej. Nie mamy przypuszczać, że w oczach Bożych jest jakakolwiek różnica co do rozmiaru grzechów, ale, jak to ta ilustracja wskazuje, niektórzy zanurzają się głębiej w grzechach — dziesięć razy głębiej od innych. Jednakowoż punkt, o którym powinniśmy pamiętać jest, że każdy grzech jest przestąpieniem Boskiego prawa i że żaden grzesznik nie może mieć Boskiej łaski ani wiecznego żywota; przeto jakiegokolwiek są nasze grzechy muszą być z nas usunięte, zanim możemy powrócić do harmonji z Bogiem, uniknąć karania za grzech i otrzymać dar Boży, żywot wieczny w Chrystusie Jezusie Panu naszym. Z tego punktu zapatrywania było koniecznym tak dla tego Faryzeusza, aby grzechy jego były mu odpuszczone, jak i dla tej niewiasty, bo żadne z nich nie mogło wejść do żywota, ażeby wprawdzie zostali oczyszczeni z grzechów. Bez wątplenia, że z Boskiego punktu widzenia Szymon znajdował się w lepszym stanie aniżeli ta grzeszna niewiasta — on był bliżej Boga, bliżej sprawiedliwości; lecz ponieważ zupełnej sprawiedliwości i doskonałości nie mógł osiągnąć sam przez się, lecz musiał polegać na Boskiem miłosierdziu i przebaczeniu swoich grzechów, przeto był tak samo zależny jak ta niewiasta. Co zaś tyczy się Boga to jemu było tak samo łatwo przebaczyć wielkie grzechy jak i te mniejsze, byle tylko wymagane warunki zostały wykonane przez grzesznika.

Ilustrację tej zasady mamy w niniejszej lekcji, która również wskazuje, w jakiej postawie znaleźć się

muszą ci, coby chcieli otrzymać Pańskie uznanie i przebaczenie. Przypowieść tu przytoczona przedstawia pragnienie i prośbę o darowanie ze strony dłużnika i Pańską gotowość do przebaczenia obu dłużnikom. W ilustracji tej widzimy obojętność Szymona, ponieważ czuł, że jego grzechy są mniejsze, a pokutę niewiasty, która odczywała wielkość swoich grzechów. Tylko pokutującym może być udzielona Boska łaska i miłosierdzie; to też niewiasta ta została usprawiedliwiona, jej grzechy były odpuszczone, Faryzeuszowe zaś chociaż były mniejsze nie zostały odpuszczone, ponieważ on o to nie prosił, ani nie odczuwał tego potrzeby.

BEZ UPOKORZENIA SIĘ NIEMA PRZEBACZENIA.

Ilustrację tej zasady możemy widzieć w około nas codziennie. Niektórzy z najlepszych, najzacniejszych mężczyzn i niewiast, podobnie jak Szymon Faryzeusz, rozumieją o sobie, że są dziesięćkroć lepsi aniżeli ich bliźni, którzy udają się do Pana. Ci na pozór zaciejsi gotowi są może pomyśleć sami w sobie: "Ci moi sąsiedzi powinni iść do Pana i pokutować za ich grzechy; onym potrzeba tego. Mam nadzieję, że oni dostąpią miłosierdzia, zmienią swoje życie i staną się innymi ludźmi, jakom ja jest". Tacy biedni Faryzeuszowie ani nie wiedzą ile przez to tracą. Nie rozumieją, że niektórzy z tych bardziej grzesznych sąsiadów, przyjaciół i znajomych otrzymują przebaczenie i Boskie błogosławieństwo, podczas gdy oni tego nie dostępują, ponieważ nie są dosyć pokorni w sercu, aby o to prosić — aby przystąpić do Ojca i błagać Go o przebaczenie przez to jedyne Imię dane ludziom pod niebem, przez które mogą być zbawieni.

Nie straszmy takich wiecznymi mękami, lub jaką inną surową karą; wykazujemy tylko ich stratę — że nie dostępują społeczności z Bogiem i Jego przebaczenia, tych błogosławieństw i przywilejów, któreby mogły być ich udziałem, poczem mogliby nawet dostąpić wyższych łask i litości Bożych, przyjmując wysokie powołanie obecnego wieku Ewangelji. Z pewnością, że ta strata poniesiona teraz jest wielka, bez względu na przyszłą odpłatę.

Tu widzimy powód, dlaczego Pismo święte oświadcza, iż nie wiele możnych, nie wielu mądrych, nie wielu uczonych, zacnych lub bogatych według świata tego, będzie pomiędzy Pańskimi wybranymi i dziedzicami królestwa. Czemu? Ponieważ ci więcej uprzywilejowani pod względem warunków cielesnych, mniej oceniają potrzebę Boskiej sympatji, przebaczenia i Jego pomocy. To też znajdujemy aż dotąd, że Ewangelja o Boskiem miłosierdziu i przebaczeniu przemawia najwięcej do klasy grzeszników i takich ustawicznie podnosi z błota grzechu i śmierci, przemieniając ich przez odnowienie umysłu, przeobrażając ich z chwały w chwałę, aż dokąd niektórzy z nich, przy łasce Bożej, staną się dziedzicami Bożymi i współdziedzicami z Jezusem Chrystusem w królestwie i w Jego chwale, czci i nieśmiertelności. Nie jest to tak z powodu, iż Pan nasz Jezus mniej miłuje tych, co są

moralniejsi, sprawiedliwsi i z natury bliżsi doskonałości. O nie! Możemy być pewni, że gdyby w takich były również inne rzeczy w odpowiedniej proporcji, to Jezus miłowałby ich tem więcej.

Zauważmy naprzykład miłość naszego Pana do tego bogatego młodzieńca, który zapytywał się Mistrza, co ma czynić, aby odziedziczyć żywot wieczny. Gdy Jezus wskazał mu na zakon i młodzieniec był w stanie powiedzieć, że zakonu przestrzegał od młodości, Jezus, spojrzawszy nań, rozmiłował się w nim. Możemy być pewni, że miłował go o wiele więcej aniżeli mógłby go miłować, gdyby to był charakter skalany, marnotrawny. Lecz gdy przychodzimy do punktu, gdzie moralisci i ludzie znacznie pogardzają łaską Bożą i ignorują swoje niedoskonałości, a gdy z drugiej strony, ci biedni, zdegradowani i marnotrawni, rozumiejąc swoje grzechy, wołają do Pana i miłosierdzie i przebaczenie, to możemy zrozumieć dlaczego te złamane i skruszone serca są przyjemniejsze Bogu i więcej usprawiedliwione aniżeli te inne. Przeto, drodzy bracia, radując się z każdego lepszego przymiotu i bliższego podobieństwa Bożego, jakie może być w nas, pamiętajmy jednak, aby być pokornymi. Pamiętajmy, że nie mamy w sobie nic doskonałego, a przeto nie moglibyśmy się sami zalecić Bogu i że aby móc otrzymać Jego łaskę i błogosławieństwo, musimy wyznać przed Nim nasze grzechy i otrzymać Jego przebaczenie i to przez jedyny przewód, przez jedyne imię, które On nam przygotował — przez Chrystusa.

DWA PUNKTY ZAPATRYWANIA

Szymon schlebiał sam sobie, że uczył Pana tem, iż spożywał z Nim obiad, ponieważ jako Faryzeusz zajmował dostojne stanowisko w społeczeństwie; o tej niewieście zaś mniemał, że zniesławiła Mistrza z powodu jej niskiego stanowiska i złej reputacji. Nasz Pan zaś odwrócił ten obraz przed jego umysłem, zwracając mu uwagę, że w rzeczywistości on zaniedbał zwykłej gościnności według zwyczaju jaki w owym czasie był stosowany względem zaszczyconego gościa, gdy zaś ta niewiasta dopełniła tego, czego on zaniedbał. Zwyczajem w owym kraju było, że gościa, którego gospodarz chciał uczcić, przyjmował do swego domu z uroczystą ceremonją; objął go, ucałował w policzek, głowę jego pomazał wonnym olejkiem i polecił swemu słudze umyć jego nogi. Szymon jako człowiek bogaty i przedniejszy między ludem, znał ten obyczaj i z pewnością zastosowałby się do tego, gdyby jego gościem był ktoś z wyższego towarzystwa, lecz zaproszenie Jezusa widocznie traktował tylko jako uczynienie Mu przysługi. On pewno myślał sobie, iż uczynił Jezusowi zaszczyt, wprowadzając Go w swój dom i ze względu na drugich nie życzył sobie, aby ten zaszczyt nie zdawał się czasem za wielki, ponieważ uczniowie Jezusa byli ludzie prości i nieuczeni i nie przyzwyczajeni do obyczajów wyższego towarzystwa. Jego słudzy stali wyżej pod względem obyczajów towarzyskich, aniżeli uczniowie Jezusa, przeto Szymon czuł, iż musi wstrzymać się od zwyk-

łych ceremonij serdecznej gościnności, aby Jezus, Jego skromna gromadka uczni i publiczność nie pomysleli czasem, że on już uznał Jezusa za wielkiego nauczyciela — za równego sobie lub za wyższego.

Nasz Pan, słowami grzecznemi zwrócił uwagę Szymona na fakt, że on nie pomazał Go olejkiem, nie pocałował Go, ani nie postarał się o umycie Jego nóg, ta niewiasta zaś omywała Jego nogi łzami, całowała je i pomazywała bardzo kosztowną maścią. Fakta te Jezus złączył ze Swoją przypowieścią i oświadczył, że było to oznaką większej miłości ze strony tej niewiasty, dowodem, że ona więcej oceniła Jego poselstwo przebaczenia i miłosierdzia. Jej postępek wskazywał, że ona przyjmowała Pańskie świadectwo, ufając, że On teraz prawdopodobnie ogłosi, iż grzechy jej zostały przebaczone. Dla Faryzeusza zaś było to wyjaśnieniem, że on, mając mniej grzechów, mniej oceniał przywilej odpuszczenia. Tak więc pokutująca grzesznica otrzymała błogosławieństwo, gdy zaś więcej sprawiedliwy Faryzeusz (uchodzący za świętego) tego nie otrzymał.

“ODPUSZCZONE SĄ TOBIE GRZECHEY.”

Jakież inne słowa mogłyby być miłsze i droższe w uszach tej biednej niewiasty! Z pewnością, iż ona oceniła to zapewnienie Pana więcej aniżeli cokolwiek innego co Pan mógłby jej powiedzieć. Podobnie rzecz się ma z wszystkimi, którzy przystępują do Pana, jako do swego Zbawiciela we właściwy sposób. Radujemy się wielce późniejszym poselstwem Pana o chwale, czci i nieśmiertelności, które możemy przy Jego pomocy osiągnąć, lecz najpierwszem poselstwem do każdego z nas musi być: “Odpuszczone są tobie grzechy” — bo inaczej nie moglibyśmy mieć pokoju, ani radości, ani nadziei co do chwalebnej przyszłości. Inaczej mówiąc: Wszelka nasza nadzieja i wszystkie następne błogosławieństwa opierają się na tem jednym — na odpuszczeniu naszych grzechów.

Upewnijmy się więc, że nie tylko przystąpiliśmy do Pana w taki sposób, uznaliśmy nasze grzechy i okazaliśmy naszą pokutę, ale w dodatku upewnijmy się jeszcze, że przyjęliśmy tę Boską łaskę tylko przez krew Chrystusową i że nie ufamy w własnej sprawiedliwości, lecz w zupełności polegamy na łaskach zapewnionych nam przez Tego, który umiłował nas i kupił Swoją drogocenną krwią. Na mocy tej wiary możemy przynosić nasze łyżki i nasze alabastrowe słoiki perfumów, starając się codziennie służyć i podobać się Temu, który tak wiele uczynił dla nas. Bez uznania naszych grzechów i Jego przebaczenia, nie moglibyśmy przynieść nic takiego, co byłoby Jemu przyjemne. W łączności z tem pamiętajmy jeszcze na słowa Mistrza, które wypowiedział do niewiasty na zakończenie: “Idź w pokój”.

“WIARA TWOJA CIEBIE ZBAWIŁA.”

Zaiste! żadni inni jak tylko ci, którym zostały odpuszczone grzechy, znają pokój Boży, który przewyższa wszelkie wyrozumienie i który napelnia serca tych, co usłyszeli Pańskie zapewnienie, że grzechy ich

są im przebaczone, przykryte szatą Jego sprawiedliwości. Tacy i tylko tacy mogą iść w pokoju, a ten pokój będzie w proporcji do ich wiary, a wiara w proporcji do ich znajomości. W tym właśnie celu Pan daje nam tak wyraźne i dobitne wyjaśnienie, czym jest grzech, jakie jest nań lekarstwo, w jaki sposób lekarstwo to zostało przygotowane i jak jest nam zastosowane w proporcji do naszej wiary, którą okazujemy naszym przywiązaniem do Boga.

Pamiętajmy o tem, że nie uczynki tej niewiasty ją zbawiły i zapewniły jej Pańską łaskę, nie ta maść, ani jej łyzy, ani całowanie Jego nog — ale wiara jej "Bez wiary nie można się podobać Bogu" (Zyd. 11:6). Wzdłuż naszej wiary stanie się nam; lecz nie zapominajmy i o tem, że z wiara muszą być także uczynki, bo gdy ich niema, to jest pewnym znakiem, że wiara jest martwą, czyli że zamarła. Jeżeli jest pewnem, że mamy prawdziwą wiarę w Pana, to będzie także pewnem, że z dobrego i szczerzego serca wypływać będzie cześć i uwielbienie ku naszemu Panu i Odkupicielowi. Ten stan serca napewno ujawni się tak jak u tej niewiasty, przez łyzy, przez służenie Pańskim nogom i przez pomazywanie ich najkosztowniejszymi perfumami, na jakie możemy się zdobyć.)

"JAKO PIĘKNE SĄ NOGI TEGO"

Prorok Pański, mówiąc widocznie o członkach ciała Chrystusowego żyjących przy końcu obecnej dispensacji, oświadczył: "O jako piękne są na górach nogi tego, co pocieszne rzeczy zwiastuje i opowiada pokój; tego, co zwiastuje dobre i opowiada zbawienie, a mówi do Syonu: Bóg twój króluje!" (Izaj. 52:7). Jest pewna piękność, pewna zacność właściwa naszemu Panu, który jest Głową; a każdy członek Jego ciała ma pewną zacność, pewien przymiot charakteru podobny Jemu. Przeto przy końcu tego wieku, gdy ostatnie członki ciała Pańskiego (Kościoła) ogłosiły w słusznym czasie obecność Pana i że Jego królestwo

będzie wnet ustanowione, pewna piękność połączona jest z tą służbą, z tem poselstwem. Piękność tę widzą domownicy wiary, lecz nie widzi jej świat, ponieważ, jak powiedział Apostół: "Świat nie zna nas, iż Onego nie zna." — 1 Jan 3:1.

Nie mamy przywileju ani sposobności pomazać Głowy ciała, tj. Pana Jezusa. Szymon i inni w owym czasie mieli ten wielki przywilej, z którego jednak nie wszyscy skorzystali. My jednakowoż wciąż jeszcze mamy przywilej pomazywania członków nog ciała Chrystusowego i pod tym względem jesteśmy codziennie próbami. Do jakiego stopnia my miłujemy Pana i członków Jego ciała? Czyż ta nasza miłość nie jest w proporcji do naszej oceny Boskiej miłości ku nam i ku całej ludzkości? Jeżeli miłujemy mało, mało będziemy czcić Pana; jeżeli zaś gorąco miłujemy, gorąco Go też czcić będziemy i wysoce będziemy poważać braci. |

Korzystajmy więc codziennie z tego przywileju pomazywania członków nog ciała Pańskiego, rozumiejąc, że cokolwiek uczynimy jednemu z tych najmniejszych braci Pańskich, to tak jakobyśmy uczynili Jemu Samemu i że jest to w oczach Jego jako wonne perfumy. Starajmy się więc być łagodniejszymi, czulszymi i ostrożniejszymi w naszym powazaniu i obchodzeniu się z współczłonkami ciała Chrystusowego. Pamiętajmy o tem, że oni mają dosyć doświadczeń i trudności w męczącym boju życiowym i że przeto nie powinniśmy ze swej strony zaniedbywać ich, ponieważ sposobność okazania w ten sposób naszej miłości i przywiązania do Pana jest zbyt wielkim przywilejem, aby go przeoczyć lub lekceważyć. Nie potrzebujemy także czekać na sposobności uczynienia im czegoś wielkiego; uprzejme słowa i spojrzenia, mała pomoc lub wyrażenie sympatji, mogą być temi kojącymi łyzami, lub wonnymi perfumami, stosownie do okoliczności.

W. T. 1906—120

22.05.95.

Służba Dla Braci

PODRÓŻ PRZEZ OCEAN I PO FRANCJI

W POPRZEDNIM numerze Straży opisana była podróż aż do chwili, gdy okręt "Bremen" wyruszył z portu New York, unosząc nas w kierunku starego kraju, czyli Europy.

Okręt "Bremen" jest jednym z największych i najszybszych olbrzymów morskich o pojemności 51,656 ton. Ma on pomieszczenia na 2,500 pasażerów i 950 załogi. Całe urządzenie i umeblowanie ma bardzo czyste i wzorowe. Kabin, jadalni i inne pokoje dla podróżnych trzeciej klasy są tak wygodne i piękne, jakich 20 lat temu może ani w pierwszej klasie nie było.

Ponieważ okręt ten jest własnością niemieckiej linii, więc też prawie wszyscy pasażerowie byli narodowości niemieckiej lub z krajów skandynawskich. — Czulem się więc osamotniony tembardziej, iż nie miałem sposobności znaleźć takich, którzyby mieli uszy przychylnie do słuchania o prawdzie.

Pierwszego dnia większość współpasażerów, a także i ja, zapadliśmy na morską chorobę. Jest to bardzo niemiła dolegliwość, mianowicie, zawrót głowy, zaburzenie żołądkowe, mdłości i wymioty. Po dwóch dniach zaburzenia żołądka i mdłości ustały, lecz zawrót głowy trapił mnie do samego końca morskiej podróży, a nawet jeszcze przez parę dni na lądzie. Nic też dziwnego, że w takim stanie zdrowia morska podróż, pomimo wszelkich wygod na okręcie, była dość przykra i monotonna.

Choćby większej burzy nie było przez całą tę podróż, to jednak z powodu dość silnych wiatrów morze było stale wzburzone i okręt, pomimo jego olbrzymiej wielkości stale się kołysał. Znajdując się na wspanionem morzu, człowiek może widzieć swoją własną znikomość, a wielkość i potęgę Bożą ujawnioną w przyrodzie. Wobec niezmiernych i niezgłębianych mas wody morskiej i piętrzących się bałwa-

nów, nawet kolos taki jak okręt Bremen wydaje się jakby łupina z orzecha. Jak daleko okiem sięgnąć, nie widzi się nic, tylko wzburzoną powierzchnię modro-sinej wody i sklepienia niebieskie, które w oddali jakoby w jedną całość z morzem się zlewało. Słusznie powiedział Psalmista Pański: "Którzy się pławią na morzu w okrętach, pracujący na wodach wielkich; ci widują sprawy Pańskie i dziwy Jego na głębi." — Psalm 107:23,24.

Cała nasza podróż przez ocean trwała tylko pięć dni. Dnia 6-go kwietnia o godz. 7-ej rano okręt zbliżył się do portu Cherbourg we Francji. Do portu nie wpłynął, tylko przystanął w pobliżu i pasażerowie, którzy mieli tu wysiadać zostali przeprowadzeni na mały statek, którym dowieziono nas do brzegów Francji. Po zegzaminowaniu zawartości bagaży przez francuskich urzędników celnych udałem się na pociąg i około godziny 2:00 po południu dojechałem do stolicy Francji — do Paryża. Tu trzeba było zmienić pociąg i po blisko trzygodzinnem czekaniu brać drugi pociąg do miasta Lens w północnej Francji. I tak około godziny 8-ej wieczorem, 6-go Kwietnia byłem już z braćmi w Lens.

WRAŻENIA I SPOŁECZNOŚĆ Z BRAĆMI WE FRANCJI.

Braćmi w Lens przyjęli mnie bardzo serdecznie. Z okazji tej wizyty uplanowali dwudniową konwencję na 8 i 9 kwietnia. W okolicy Lens jest około dziesięć zgromadzeń ludu Bożego, więc też na tę konwencję zebrało się około 100 osób, braci i sióstr z okolicznych Zborów. Chociaż drugiego dnia było znacznie mniej uczestników, ponieważ wielu braci musiało pracować w kopalniach, to jednak konwencja jako całość odbyła się w dobrym duchu i miło nam było spędzić tę parę dni w tak serdecznej bratniej społeczności.

Podczas następnych czterech dni odwiedziłem kilka miejscowości w okolicy Lens, z których nie wszyscy mieli sposobność być na konwencji. Prawie wszyscy bracia w tej okolicy przechodzili kilka lat temu wiele przykrych doświadczeń. Gdy prawda była tu głoszona na początku przez braci z Towarzystwa, okazało się wielkie zainteresowanie. Całe gromady Polaków przyjmowało prawdę i w stosunkowo krótkim czasie powstało w tej okolicy wiele Zborów. Ponieważ prawda została tu zapoczątkowana przeważnie przez mówców, którzy przyjechali z Ameryki tylko na pewien okres czasu, przeto zgromadzenia te zostały opuszczone przez tychże braci mówców zanim jeszcze zostali odpowiednio utwierdzeni w prawdzie. To też, gdy pomiędzy braćmi zaczęły zakradać się różne błędne nauki, zgromadzenia we Francji, a szczególnie w północnej części tejsze zostały poddane ogromnym doświadczeniom i przesianiu. Doszło do tego, że po onych wielu i bardzo licznych Zborach pozostało tylko kilka pojedynczych rozbitków. Ci jednak bracia, którzy pomimo tych srogich przesiewań zdołali się utrzymać przy prawdzie Słowa Bożego, nie zniechęcali się, lecz nadal starali się budować samych siebie i służyć drugim.

W takich to warunkach znajdowała się praca Pańska we Francji, gdy przyjechał tu po raz pierwszy br. Stahn i gdy niektórzy z braci zapoznali się z pismem "Straż". Powoli w rezultacie mozolnej pracy kilku gorliwych braci, zaczęły tu i owdzie powstawać wolne zgromadzenia, niezależne od jakiegokolwiek ludzkiej organizacji, lecz tylko od Pana. Tak więc zgromadzenia w północnej Francji są młode w swej niezależnej egzystencji i składają się przeważnie z braci i sióstr, którzy przeszli srogi chrzest doświadczeń z powodu różnych błędnych nauk ludzkich. Mamy nadzieję, że przy pomocy Boskiej zgromadzenia te będą nadal trwały w tej wolności Chrystusowej i w czystej prawdzie Słowa Bożego.

W Piątek wieczorem (13-go kwietnia) wyjechałem z Lens do Paryża, gdzie następnego dnia mieliśmy zebranie w małym gronie ludu Bożego. Zamierzałem zabawić tu przez dwa dni, lecz z powodu, że bracia w południowej Francji, w mieście St. Etienne, urządzali konwencję w niedzielę i poniedziałek i usilnie pragnęli abym był obecny na takowej, przeto zaraz w sobotę na noc musiałem opuścić Paryż. Przykro mi było, że nie mogłem dłużej zabawić z braćmi w Paryżu, lecz okoliczności nie pozwalały dłużej pozostać.

Do St. Etienne dojechałem w Niedzielę rano po całonocnej podróży koleją. Odczuwałem znaczne zmęczenie, lecz jednak miło było zapoznać się znowu z wieloma braćmi i siostrami tej samej kosztownej wiary. Konwencja w St. Etienne nie była tak liczna jak w Lens, lecz również odbyła się w jaknajlepszym duchu. Po konwencji zatrzymałem się jeszcze przez parę dni z braćmi w St. Etienne, a 19 kwietnia odjechałem do wschodniej części Francji, do Alzacji.

W tej okolicy, w miejscowości Bollwiller, znajduje się zgromadzenie ludu Bożego składające się z około 20 gorliwych i bardzo serdecznych braci i sióstr. Zgromadzenie to jest w znacznym oddaleniu od wszystkich innych polskich Zborów we Francji, tak, że mało kiedy jest ono odwiedzane przez jakichkolwiek pozamiejscowych braci. Z tego też powodu zostało uplanowaniem, aby w miejscowości tej zatrzymać się nieco dłużej. Zatrzymałem się więc pięć dni, które upłynęły nam bardzo przyjemnie i szybko, w miłej, bratniej społeczności i na rozważaniu Słowa Bożego.

W pobliżu Bollwiller rozciąga się znaczne pasmo gór, na których odbywały się walki w czasie wielkiej wojny światowej. Mając nieco wolnego czasu udałem się w towarzystwie jednego z miejscowych braci, na jedną z tych gór, gdzie po dziś dzień znajduje się cała masa okopów, podziemnych jam, kolczastego drutu itp. zabytków ludzkiego szaleństwa. Przechodząc się pomiędzy tymi podziemnymi skrytkami i obserwując porozbijane od granatów drzewa i skały, zdumienie ogarnia człowieka jak ludzkość, chełpiąca się wysoką kulturą i mądrością dwudziestego wieku może posuwać się do takiego szaleństwa i dokonywać tak hurtownej rzezi ludzkiej i spustoszenia dzieł Bożych. Zaiste, to opuszczone i zaniedbane pole walki, te ruiny kiedyś pięknej i malowniczej góry, a szczególnie ogromny cmentarz, mieszczący się na stoku góry,—

wszystko to jest znamienym pomnikiem ludzkiego szaleństwa i zdegradowania! Z pewnością, że gdy Chrystus rozpocznie Swoje Królestwo na ziemi, gdy zniszczy i usunie wszelką złą moc i władzę, wtedy ludzkość wstydić się będzie za te swoje nieczne czyny i odetchnie od tej strasznej zmory wojen i różnych innych nieszczęść. Mając na widoku wielkie i chwalebne błogosławieństwa przyszłego Królestwa Bożego, z głębi serca i z żywym pragnieniem modlimy się: "Przyjdź królestwo Twoje na ziemi tak jak jest w niebie."

Przez te pięć dni pobytu z braterstwem w okolicy Bollwiller zaprzyjaźniłem się z nimi bardzo serdecznie. To też gdy nadszedł czas rozstania bardzo mi przykro było ich opuszczać. Po wzruszającym pożegnaniu odjechałem z Bollwiller do miejscowości "Kreutzwald" w Lotaryngji. Spędziłem tam dwa dni w małym gronie braci i paru sympatyków, poczem udałem się do miejscowości Clouange w okolicy Metz. Jest to zgromadzenie położone najbliżej niemieckiej granicy, więc też było ostatnie, które odwiedziłem na ziemi francuskiej. Spędziłem tam trzy dni czasu na kilku zebraniach z braćmi, a w Poniedziałek, dnia 30-go Kwietnia o godz. 5:30 rano brałem pociąg z Metz, przez Berlin, do Poznania.

Pierwotnie mniemałem, iż w powrotnej drodze będę mógł jeszcze choć na krótko odwiedzić braci we Francji, lecz po bliższym porozumieniu się z braćmi w Polsce okazało się, iż z powodu ograniczonego czasu, jaki mamy do rozporządzenia, ponowne odwiedzenie braci we Francji będzie niemożliwym. To też, opuszczając Francję, odczuwałem wrażenie, że to poznanie się z braćmi zamieszkałymi w tej obcej ziemi było pierwsze i prawdopodobnie także ostatnie. Mała jest nadzieja abym jeszcze kiedykolwiek mógł oglądać ich oblicza w ciele. Jest to jednak mojem serdecznym pragnieniem i modlitwą, abyśmy mogli

spotkać się ponownie, tam poza zasłoną, gdzie nie będzie żadnych ograniczeń pod względem czasu lub warunków cielesnych, gdzie będzie pokój, radość i szczęście zupełne, w dziedzictwie nieskazitelnem, niepokalanem i niezwiędłym, w niebiesiech zachowaniem dla tych, którzy miłują Boga i według Jego postanowienia powołani są. — 1 Piotr 1:4.

Chcemy jeszcze dodać, że pod względem warunków materialnych bracia we Francji, aczkolwiek nie mają wielkich dostatków, to jednak znajdują się w warunkach dość znośnych. Zdaje się, że z pomiędzy wszystkich krajów, t. zw. cywilizowanych, Francja dotąd najmniej odczuła klęskę bezrobocia. Obecnie jednak kryzys ten daje się także odczuć i w tym kraju. Chytrzy Francuzi radzą sobie w ten sposób, że w miarę wzmagania się bezrobocia wydalają z pracy i z kraju cudzoziemców, których po wojnie sprowadzili do Francji kilkadziesiąt tysięcy. Tak więc nasi rodacy emigranci na ziemi francuskiej, a także i nasi bracia, znajdują się w ustawicznej niepewności co do dalszego ich zamieszkania w tym kraju. Setki rodzin polskich, a także kilka z naszych braci, zostało już wysiedlonych i wysłanych z powrotem do Polski, a wiele innych również się tego spodziewa. W Polsce zaś bezrobocie i niedostatek wzmagają się coraz więcej, więc mała jest nadzieja znalezienia pracy dla tych, co z Francji są wysiedlani. Zaiste bardzo potrzebne i pożądane są "czasy ochłody i naprawienia wszystkich rzeczy", które Bóg przepowiedział przez proroków, aby ono wzdychające stworzenie (cała ludzkość) mogło być uwolnione z niewoli skażenia na wolność dzieł Bożych. — Dz. Ap. 3:20-22; Rzym. 8:19-23.

Opis podróży po Polsce będę starał się również podać w Straży, lecz jest prawdopodobnem, że będzie można to uczynić dopiero po powrocie do Ameryki, ponieważ to ustawiczne podróżowanie i stykanie się z coraz nowymi braćmi zdaje się, iż nie da dosyć czasu i sposobności do pisania.

Echa z Konwencji

Z CHRZANOWA - KĄTÓW

Do Zborów Pana poza oceanem, które zrobiły postanowienia i wzięły czynny udział w wysłaniu brata Tabaczyńskiego.

Umiłowani Bracia i Siostry: — Łaska i pokój Boży niechaj obficie napełnia serca Wasze i prowadzi Was aż do zwycięstwa w boju wiary przez Jezusa Chrystusa od Boga Ojca.

Umiłowani Bracia i Siostry w Panu, którzy życie poza oceanem, ślemy Wam bratnie pozdrowienie z uczucia serca, które nas pobudza do tego pozdrowienia, a to dlatego, że, oceniając Wasze wysiłki i starania i Waszą niezmierną gorliwość, którą służyliście świętym i jeszcze służycie, co nieraz jest wielom nieznanem i nieocenionem, lecz my, rozumiejąc Wasze zamiary i dążenia, dziękujemy Bogu, słysząc o miłości Waszej i o wierze, którą macie przeciwko Jezusowi i przeciwko wszystkim świętym.

Otrzymałiśmy wielką radość i pociechę z miłości Waszej, iż wnętrzności świętych zostały ochłodzone, a to przez tego, który przybył do nas i oznajmił nam ustnie cel jego przybycia i cel Wasz w wysłaniu go. Zwiastował nam wesolą nowinę o wierze i miłości Waszej, że nas wspominał, żądając nas widzieć jako i my Was, co Wam będzie żywym dowodem, gdy ten sam powróci od nas i oznajmi Wam ust-

nie tę radość i pragnienie nasze. Nie znając się cieleśnie z powodu dalekiej przestrzeni, jednak duchowo jesteście zawsze w społeczności z Wami.

My odczuwamy Waszą troskliwość w głoszeniu poselstwa Bożego, przez posyłanie Straży i różnej literatury. Może nieraz powstaje u Was pytanie czy jest ocenione i zrozumiane. Br. Russell pisze w przedmowie 6-go tomu, zaraz na początku, że praca w Panu każdego sługi Bożego, wykonywała się w czasie niewiary, że nie wszyscy i nie wszystko zauważa, ale pracujemy z tą nadzieją, że ten, który zarządza tą pracą, nic nie zapomni ani nic nie pominie. W swoim czasie usłyszymy Pańskie słowa "Dobrze służy wierny" i dopiero wtedy ujrzymy niektóre owoce swej pracy. "Gdy się ocucę, nasycony będę obrazem obliczności Twojej". — Psalm 17:15.

Również pragniemy się podzielić błogosławieństwami, jakie otrzymałiśmy w społeczności z Br. Tabaczyńskim, co można ogólnie powiedzieć, że były w pełni ducha Bożego.

Mieliśmy tu dwudniową ucztę duchową, w dniach 20 i 21 Maja, na którą Pan zwołał ponad 450 uczestników. Pogoda nam sprzyjała, bo na tem też u nas dużo zależy, bo takie zebrania odbywają się na powietrzu, w namiotach na ten cel sporządzonych. Obiecane błogosławieństwa (Mal. 3:10) spłynęły na nas jeszcze obficie albowiem nie mieliśmy namiotu z oknami, lecz całe ściany były otwarte. **Czuliśmy**

się bardzo serdecznie, żeśmy doznali wielkiego rozszerzenia wnętrzości, co też nas pobudza do podzielenia się z Wami tymi błogosławieństwami. Jest to żywym dowodem, że Pan był przewodnikiem tej uczy i że pomagał nam, co może być ono "Ebenezet" i Sam. 7:12. Gdy Pan wróci kiedyś Wam tego, któregoście nam na chwilę darowali, to ten Wam opowie o naszej miłości ku Wam i o naszych życzeniach dla Was, jakie mu Bracia i Siostry powierzyli.

Nasza konwencja i mowy wygłaszane pobudziły całą okolicę do myślenia. Około pięć kilometrów od nas w tych samych dniach katolicy obchodzili tak zwany Kongres Eucharystyczny. Choć mieli na bramach napisane: Pan idzie z nieba, lecz ten Pan przyjechał pociągiem i to też nic nie otrzymali dobrego, ale złe, bo całe duchowieństwo u nas się tak zgorszyło na nas, że nawet potępili całą okolicę gdzie mieliśmy konwencję, dlatego że mieszkańcy nie przeszkodzili, ale jeszcze byli słuchaczami, nawet na nocleg przyjęli naszych Braci, to też wielu publicznie wołał a ogólnie wyraził się tak ujemnie, że wielu obywateli czuje się pokrzywdzonych, lecz te więzy ich trzymają, że nie mają wyjścia. Mamy wielką lekcję iż pomimo, że nie było zaczepienia z naszej strony, a jednak powstała taka burza, co jeszcze więcej niesie poselstwo Prawdy. Z drugiej strony jest zapowiedziane, że mocy ciemności przybiorą większą siłę. Nie wiemy jak tam u Was, Bracia, ale u nas te całe zabiegi i praca duchowieństwa nam świadczy, że Salomea i Herodyada czekają tylko imiennin króla, aby odciąć głowę Janowi. Dawniej misje były co dziewięć lat, teraz co dwa lata. O zjazdach Eucharystycznych nikt przedtem nie słyszał, teraz są co rok, to nam świadczy, że to jest ucieczka do starych cysterni, ale i te dziurawe nie dają nic zadowalniającego. Dla nas to jest widocznym znakiem, abyśmy dopełniali przedsięwzięcia naszego i polepszali drogi nasze, w czym też Pan pomaga i daje błogosławieństwa, z czego korzystamy i Wam też życzymy, aby miłość Wasza im dalej tem więcej się pomnażała aż do dnia doskonałego.

Z okazji tej konwencji 11 siostr i 17 braci okazali swoje poświęcenie się Bogu na służbę przez chrzest w wodzie. Życzymy im z całego serca, ażeby wytrwali w swoim poświęceniu aż do końca.

Kończąc tę parę słów pozdrawiamy Was Bracia i Siostry tej samej kosztownej wiary i życzymy Wam błogosławieństw we wszelkiem przedsięwzięciu dobrem, bo my współczujemy, że najmniejsze zamiary w tych trudnych czasach wymagają wielkiej niezłomnej gorliwości i poświęcenia, jak to jest powiedziane o naszym Panu, że "gorliwość domu twego zżarła mnie", o to się i my staramy, co też i Waszą oceniamy i życzymy wytrwania aż Pan powie dosyć. — 2 Kor. 13:11-13.
Zbór Pana Chrzanów-Kat.

Z KROSNA

Drodzi i umiłowani w Chrystusie Bracia i Siostry. — Łaska Wam i pokój niech będzie od Boga, Ojca naszego i Pana Jezusa Chrystusa. Błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, który nas ubłogosławił wszelkiem błogosławieństwem duchownym w niebieskich rzeczach w Chrystusie.

Drodzy w Chrystusie Bracia i Siostry, którzy się znajdujecie na oddaleniu w różnych miejscowościach, dla nas niedostępnych z powodu różnych przeszkód i nieprzyjaznych warunków, które nie pozwalają być osobiście z braćmi, ażeby wspólnie rozkoszować się w rzeczach Bożych. Ale Pan dał różne sposoby, przez które lud Boży może być zachęcony i wzmocniony w wierze świętej, w męstwie i w gorliwości do dalszego pielgrzymowania do niebieskiego Chanaan.

Pragniemy napisać chociaż kilka słów do braci i siostr o tej radości, jaką otrzymaliśmy na dwudniowej uczcie duchowej, która się odbyła w Krośnie o wiele liczniej niż ostatnio. Chociaż trudno jest słowami określić tę wielką radość i zadowolenie, jakie z łaski Najwyższego Boga otrzymaliśmy, ale ta radość, która znajdowała się w sercach oka-

zywała się na twarzach uczestników tej uczy duchowej, tak jak ongiś na obliczu św. Szczepana, że widziano twarz jego jako Anielską.

Najwięcej byliśmy uradowani z łaski, jaką nas Bóg obdarzył przez te dwa dni, a do tej radości przyczyniła się obecność brata Tabaczyńskiego, z którym mieliśmy sposobność zapoznać się i zmocnić przez jego wykłady ze słowa Bożego którymi nam służył. Także przedstawił Wasze pragnienia i troskę o nas, a gdy mówił, że macie pragnienia zobaczyć się z nami, to bracia i siostry to przyjęli przez łzy, przez co okazała się ta prawdziwa łączność, która wiąże w jeden bratni węzeł miłości, dla której nic nie jest na przeszkodzie ani nawet morze. Jak Wy bracia macie pragnienie zobaczyć nas, tak i my Was, lecz obecnie nie jest to dla nas możliwe, lecz jeżeli będziemy wierni aż do końca, to niezadługo się wszyscy zobaczymy, według słów apostoła Jana "Lecz wiemy, iż gdy się On objawi, podobni mu będziemy, albowiem ujrzymy Go tak jako jest."

Pan oficie zastawił stół pokarmami duchowymi. Wykłady wygłoszone przez dziewięciu braci, były na czasie i budujące. Zapewne ta ucza duchowa pozostanie na długo w pamięci uczestników i będzie posittkiem ku dalszemu postępowaniu za naszym Mistrzem Jezusem, ażeby w końcu usłyszeć słowa "Dobrze służy wierny.....wnijdz do radości Pana twego".

Bracia i siostry przybyli z różnych stron. Jedni przyjechali na rowerach, inni koleją lub furmankami, inni zaś pieszo. Niektórzy przybyli z miejscowości około 200 klm. odległych, ażeby słuchać Słowa Bożego. Wszystkich uczestników było około 170 osób. Odbył się również chrzest w rzece Wistok, przez który 23 siostr i 22 braci okazali swoje poświęcenie się Bogu na służbę. Życzymy im wytrwania w tem przedsięwzięciu aż do końca.

Zasylamy chrześcijańskie pozdrowienie dla wszystkich braci i siostr w Chrystusie, życząc Wam zwycięstwa na tej wąskiej drodze.

Pozostajemy w bratniej miłości,

Uczestnicy konwencji w Krośnie

Z SKOTNIKÓW DUŻYCH.

Skotniki-Duże, 31go Maja, 1934 r.

Umiłowani w Panu Bracia i Siostry!

Łaska, pokój i błogosławieństwo Boże niech się wam pomnaża, abyście przez nie wzrastali z chwały w chwałę Chrystusową. Pragniemy Wam donieść, że miejscowy zbór Pański w Skotnikach Dużych urządził z łaski Najwyższego konwencję dnia 26, 27 i 28 maja br. w pobliskiej miejscowości Kapturowie. Uczestników było około 80 braci i sympatyków. Wykładami służyło 10 braci; tematy były budujące w kościoł Chrystusowy. W niedzielę 27 maja bracia przez wykłady wydalili licznej publiczności świadectwo o okupie i restytucji. Chrzest przyjęło 2 braci i 3 siostry. Błoga ta ucza przedko minęła i była wielkiem błogosławieństwem, krojącem z nieba (Izaj. 45:8) i zacieśniającem węzły miłości pomiędzy członkami ciała Chrystusowego, za co niech będzie Ojcu niebieskiemu cześć, chwała i uwielbienie przez Jezusa Chrystusa.

Zasylamy bratnie pozdrowienie w Jezusie Chrystusie z życzeniem wydawania coraz obfitszych owoców Ducha św. ku zwycięstwu.

Zbór Pana w Skotnikach Dużych.

Z OIGNIES, FRANCJA.

Umiłowani Bracia i Siostry w Chrystusie Jezusie, Panu naszym: — Niniejszem przez łamy Straży dzielimy się z wami wszystkimi błogosławieństwami, jakich doznaliśmy na uczcie duchowej, która odbyła się w Oignies dnia 20—21 maja br. Widzimy, że w miarę zbliżenia się do końca naszej drogi warunki stają się coraz trudniejsze, to też ucza ta

była wielkiem orzeźwieniem i wzmocnieniem dla tych, którzy z powodu kilkuletnich trudnych doświadczeń na tej wąskiej drodze czuli się do pewnego stopnia przygnębieni, więc na tej konwencji zostali znacznie wzmocnieni. Wykłady, wygłaszane były odpowiednie, na czasie i budujące. Uczestnicy przez nie zostali zachęcani do dalszej walki i cierpliwego znoszenia doświadczeń, jakie Pan uzna za potrzebne dla tych, co mianują imię Chrystusowe. Zapewne, że doznane błogosławieństwa pozostaną w pamięci uczestników na długi czas.

Jeden brat miał życzenie przyjąć chrzest, który jednak podczas tej konwencji nie mógł się odbyć, więc odbył się tydzień później.

Załączając Chrześcijańskie pozdrowienie dla wszystkich braci i sióstr i czytelników Straży (2 Kor. 1:2-6 i Psalm 27:14), pozostajemy w miłości bratniej.

Zbór Pana w Oignies.

Z MILWAUKEE, WIS.

Umiłowani w Chrystusie bracia i siostry:—

Z łaski Ojca niebieskiego lud Pana w Milwaukee urządził dwudniową konwencję w dniach 30-go czerwca i 1-go lipca. Jak na innych tak i na tej konwencji wszyscy uczestnicy byli napełnieni radością i pociechą z tego przywileju społeczności ducha, jak również korzystania z obficie zastawionego stołu duchowymi pokarmami ze słowa Bożego. Jak miejscowi tak i z okolicznych zborów bracia dość licznie pospieszyli na tę duchową ucztę, by zasilić się tym niebiańskim chlebem, którego przy takich okazjach Ojciec niebieski obficie udziela. Wykłady, którymi usłużyło ośmiu braci, były budujące, a w dowód tego wszyscy uczestnicy będąc wzmocnieni i zachęcani do dalszego trwania przy Panu, postanowili jednomyślnie podzielić się z wszystkimi tem uczuciem pociechy, jakie tylko czyste słowo Boże może dać.

Dzielimy się przeto tem błogosławieństwem ze wszystkimi braćmi i siostrami gdziekolwiek zamieszkują, życząc wszystkim korzystania z przywileju słuchania i rozbierania słowa Bożego, które jest prawdą i żywotem, także ślemy wam chrześcijańskie pozdrowienie i życzymy łask Bożych i wszelkich błogosławieństw.

Uczestnicy Konwencji w Milwaukee, Wis.

KONWENCJE W SIERPNIU

Z okazji powrotu brata Tabaczyńskiego z Europy, na wschodzie odbędą się dwie konwencje, jedna w New Yorku, N. Y., w dniach 4-go i 5-go sierpnia, w sali "Manhattan Lyceum", 66-68 East 4th St., na pierwszym piętrze. Zgromadzenie z New Yorku zaprasza wszystkich braci i sióstr z okolicznych Zgromadzeń, ażeby jak najliczniej przybyli na tę ucztę duchową.

Druga konwencja odbędzie się w Hartford, Conn., w dniach 11-go i 12-go Sierpnia, w sali "Odds Fellows Hall", Lodge Room 2, na Main ulicy przy Capitol Ave. Zbór z Hartford, również zaprasza wszystkich braci i sióstr z okolicznych zborów do wzięcia udziału w tej duchowej uczcie.

Bardziej oddalone Zgromadzenia od miejscowości, w których odbędą się powyższe konwencje br. Tabaczyński odwiedzi osobno. Gdzie i kiedy br. Tabaczyński będzie, sam o tem uwiadomi.

SPROSTOWANIE

W poprzednim wydaniu Straży na stronie 106ej, druga kolumna, pierwsze słowo "przyszłość" powinno być "przyszłowie."

W Odpowiedziach Brata Russell'a, na str. 110ej, druga kolumna wiersz 14-ty od góry zamiast Benjamina powinno być Chrześcijanina.

WIĘCEJ O OGÓLNEJ KONWENCJI W CHICAGO, ILLINOIS

Ogólna konwencja Wolnych Badaczy Pisma Świętego, o której zawiadomienie podaliśmy już w czerwcem wydaniu Straży, odbędzie się w Chicago w dniach 1, 2 i 3go września. Bracia z Chicago, Ill. czynią wszelkie możliwe starania, aby konwencja ta udała się jak najlepiej i była przewodem błogosławieństwa Bożego dla wszystkich uczestników.

Jak już było zaznaczone w Straży, byłoby bardzo pożądanem, aby na konwencji tej mogły być reprezentowane, o ile możliwe, wszystkie Zbory. Ze Zborów bardziej oddalonych może trudnoby było komukolwiek przyjechać na swój własny koszt, lecz gdyby tak dane zgromadzenia dopomogły do opłacenia kosztów podróży jednemu bratu z każdego zgromadzenia, to sprawa ta nie byłaby tak trudną. Nie podajemy tego jako nakaz, lecz tylko jako doradę, wierząc, że taki wspólny wysiłek wzbudziłoby we wszystkich zgromadzeniach większe zainteresowanie do tej konwencji, co znowu przyczyniłoby się do tem większego błogosławieństwa.

Pamiętając na to, że Ojciec niebieski kieruje wszystkimi sprawami ludu Swego, przeto udajmy się w modlitwach naszych do Niego, prosząc, aby On raczył kierować sprawami tej konwencji i aby złał obficie błogosławieństwo Swoje, aby ta konwencja wyszła na większe zbudowanie ludu Jego i ku większej chwale Jego świętego Imienia.

Konwencja ta odbędzie się w sali Dr. Herzl Community Home, 1335 N. California i Evergreen Ave., naprzeciw Humboldt parku.

Więcej szczegółów w sprawie tej konwencji chętnie udzieli sekretarz Br. J. Jezuit, 4115 So. Sacramento Ave., Chicago, Ill.

OSTRZEŻENIE

Ostatnio zdarzył się wypadek, że jacyś oszuści podszywając się pod miano braci Jezuit i Balcer, napisali list "Special Delivery" do pewnych braci na wschodzie, z prośbą o \$30.00 na zapłacenie za zreperowanie samochodu uszkodzonego w wypadku w drodze. Bracia ci, nie podejrzewając nic złego czempredziej wysłali żadaną sumę. Okazało się jednak, że to byli oszuści.

Ostrzegamy braci, ażeby o ile by się zdarzyło, że ktoś żądałby pieniędzy pod jakimikolwiek pozorami, ażeby byli ostrożnymi i nie dali się naciągnąć.

MYŚLI I ZDANIA

Drzewo, gdy ptaszek siedzi
ciężaru nie czuje,
Lecz zachwieje się gałąź
gdy on odlatuje.

I ty nie czujesz szczęścia
gdy w twych piersiach gości;
Lecz gdy uleci — czujesz
utrata radości.

Tak świat zacnych człowieka
dążeń nie spostrzeże,
Póki z świata powierzchni
śmierć go nie zabierze.

Kto ma więcej rozumu, temu łatwiej zrozumieć Boga.